Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nakład 69.663

ROK VI. Nr 287 (1630) sobota—niedziela, 1—2. XII. 1956 r. Cena 20 gr

Hindusi chcą mieć ambasadę w Warszawie

DELHI. — Jak donosi prasa hinduska, rząd Indii postanowił otworzyć ambasadę w Warszawie jeszcze w ciągu bieżącego roku. Dotychczas Indie reprezentowane były w Polsce przez ambasadora w ZSRR — Menona.

Dzienniki hinduskie podkreślają, że utworzenie stałego przedstawicielstwa Indii w Warszawie przyczyni się do zacieśnienia wzajemnych stosunków między obu krajami.

Wywiad z ministrem Spraw Wewnętrznych Władysławem Wichą

na temat działalności władz bezpieczeństwa

WARSZAWA. — Przed kilku dniami weszła w życie ustawa Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z dnia 13 listopada rb. w sprawie zmiany struktury naczelnych organów administracji publicznej w zakresie bezpieczeństwa publicznego. Ustawa znosi Komitet do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego i przekazuje sprawy ochrony ustroju ludowo-demokratycznego i interesów państwa przed wrogą działalnością szpiegowską i terrorystyczną — kompetencji ministra Spraw Wewnętrznych.

Minister Spraw Wewnętrznych — Władysław Wicha w rozmowie z red. Bronisławem Trońskim z Agencji Robotniczej i red. Janem Dziedzicem z Polskiej Agencji Prasowej udzielił odpowiedzi na szereg pytań dotyczących spraw związanych z działalnością organów bezpieczeństwa.

— Czym uzasadniona jest likwidacja Komitetu do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego i jakie przesłanki, zwłaszcza polityczne, doprowadziły do ograniczenia kompetencji dotychczasowych organów bezpieczeństwa?

— Trzeba na wstępie stwierdzić, że jednym z podstawowych praw człowieka jest prawo do wolności. Obywatel kraju, a w szczególności kraju socjalistycznego, chce się czuć swobodny, mieć pełną świadomość, że mu nic nie grozi, że nie będzie się bał, gdy ktoś w nocy zapuka do jego drzwi. Osiągnięcie tego celu jest m. in. treścią przeprowadzanych obecnie zmian.

Był okres, kiedy władze bezpieczeństwa zamiast być organem represyjnym wyłącznie w stosunku do wrogów ustroju ludowo-demokratycznego, zamiast działać w imię interesów tego ustroju, przerodziły się w organa represji często w stosunku do robotników, chłopów i inteligencji zarówno do partyjnych jak i bezpartyjnych. Organa bezpieczeństwa postawiły się ponad społeczeństwo, ponad partię, nie podlegały żadnej kontroli, stanowiły jakby „państwo w państwie", posługiwały się własnymi „prawami".

■ ■ *Ciąg dalszy na str. 2*

Wspólne posiedzenie Państwowej Komisji Wyborczej i przewodniczących okręgowych komisji wyborczych

WARSZAWA. — 30 listopada br. odbyło się wspólne posiedzenie członków Państwowej Komisji Wyborczej przewodniczących okręgowych Komisji wyborczych z całego kraju oraz kierowników wydziałów organizacyjnych prezydiów wojewódzkich rad narodowych.

Na posiedzeniu, któremu przewodniczył przewodniczący PKW — prof. dr Jan Wasilkowski omówione zostały zadania, jakie stoją przed komisjami wyborczymi.

W czasie obrad członkowie Państwowej Komisji Wyborczej udzielali odpowiedzi na pytania stawiane im przez przewodniczących komisji okręgowych.

Krajowa narada działaczy ZSL

WARSZAWA. — 30 listopada br. odbyła się w Warszawie krajowa narada działaczy ZSL, poświęcona omówieniu zadań Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w związku z kampanią wyborczą oraz określeniu stanowiska ZSL wobec innych aktualnych zagadnień politycznych i gospodarczych na wsi.

W naradzie uczestniczyło kilkuset działaczy Stronnictwa z różnych powiatów całego kraju. Wzięli też w niej udział członkowie władz naczelnych ZSL z prezesem NK — Stefanem Ignarem.

Żywa, chwilami burzliwa dyskusja wykazała zgodność poglądów terenowych działaczy ZSL z programem działania na najbliższy okres, przedłożonym w imieniu NK przez wiceprezesa — Czesława Wycecha. Stwierdził on m. in., że wśród zadań, które stoją obecnie przed ZSL, wysuwa się na czoło: zapoznanie ogółu chłopów ze sprawami wysuniętymi na krajowej naradzie aktywu społeczno-politycznego, odbytej w dniu 29 listopada.

W dyskusji dominowały sprawy kampanii wyborczej, a zwłaszcza — wysuwanie kandydatów na posłów.

Nowe Prezydium WRN powinno stać się rzeczywistym troskliwym gospodarzem naszych miast i wsi

VII sesja WRN



Obradom sesji WRN przysłuchiwało się wielu mieszkańców Białegostoku. Fot. „Gazeta"

„Na dzisiejszej sesji czuję się swobodnie. Mogę mówić to co czuję, co dyktuje mi obywatelskie sumienie". Tymi słowy rozpoczęła swe wystąpienie na VII Nadzwyczajnej Sesji WRN ob. Anna Borowik z kaflarni w Milejczycach (pow. siemiatycki).

Istotnie, dyskusja jaka toczyła się wczoraj, w pierwszym dniu sesji, była szczera, a zarazem owocna. W przeciwieństwie do poprzednich — nie trzeba było nikogo zapraszać do zabierania głosu, ludziom rozwiązywały się języki. Mówili nie tylko radni, ale również licznie zebrani na sali przedstawiciele miast i wsi naszego województwa.



NA ZDJĘCIU: I sekretarz KW tow. Laskowski w rozmowie z radnym Ościłowskim w czasie przerwy w obradach. Fot. „Gazeta"

Otwarcia sesji dokonał radny ob. Jan Czapla, który jednocześnie w imieniu Prezydium WRN złożył rezygnację Prezydium.

Głównym tematem pierwszego dnia obrad, wokół którego toczyła się dyskusja, była ocena dotychczasowej pracy Prezydium WRN i poszczególnych jej członków. Referat w tej sprawie w imieniu komisji powołanej na poprzedniej sesji wygłosił radny Leon Mielwiński.

Z referatu wygłoszonego przez ob. Mielwińskiego jasno i niedwuznacznie wynikało, że z pracą Prezydium WRN nie było najlepiej. Już od ubiegłego roku rozpoczęły się i do niedawna trwały tarcia między przewodniczącym Prezydium ob. Szczęśniakiem, a przewodniczącym WKPG ob. Smacznym. Ob. Szczęśniak w wielu wypadkach uważał, że posiada monopol na wiedzę. Toteż nie zawsze liczył się z głosem pozostałych członków Prezydium. Na posiedzeniach Prezydium zajmowano się często sprawami drobiazgowymi, które przesłaniały sprawy zasadnicze. Wskutek tego nie było czasu na zajęcie się np. działalnością powiatowych i gromadzkich rad narodowych, które z kolei nie mając należytej opieki i nie znajdując pomocy ze strony Prezydium WRN borykały się z wieloma trudnościami. Sprawa rolnictwa które odgrywa u nas dominującą rolę, nie znalazła odpowiedniego miejsca w działalności Prezydium WRN.

Temu ostatniemu zagadnieniu — rolnictwu — dużą część swego przemówienia poświęcił kier. Woj. Zarządu Rolnictwa ob. Nieborak.

— My nie mamy ciężkiego przemysłu — mówił ob. Nieborak. — Nie mamy w naszym województwie kopalni. Nasze kopalnie to ziemia, to wieś. I wszyscy ta wsią powinniśmy się zaj-

■ ■ *Ciąg dalszy na str. 2*

Gen. Korczyński powrócił do czynnej służby wojskowej

WARSZAWA. — Jak się dowiadujemy, generał Grzegorz Korczyński niesłusznie oskarżony i aresztowany w r. 1950, zrehabilitowany przez Komitet Centralny PZPR w lipcu br., powrócił obecnie do czynnej służby wojskowej.

Gen. Korczyński, bojownik brygad międzynarodowych w Hiszpanii, uczestnik Ruchu Oporu we Francji, skierowany stamtąd w 1942 r. do pracy w kraju, był w okresie okupacji organizatorem i dowódcą szeregu oddziałów partyzanckich GL, dowódcą Obwodu Lubelskiego GL, a następnie szefem I Oddziału Operacyjnego Sztabu Głównego Gwardii Ludowej i Armii Ludowej. Po wyzwoleniu gen. Korczyński zajmował do 1948 r. szereg odpowiedzialnych stanowisk w aparacie państwowym.

M. Rola-Żymierski wiceprezesem NBP

WARSZAWA. — W związku z wysunięciem Michała Roli-Żymierskiego na stanowisko prezesa Rady Nadzorczej Banku Handlowego S. A. w Warszawie, Prezes Rady Ministrów mianował Michała Rolę-Żymierskiego wiceprezesem Narodowego Banku Polskiego.

Międzynarodowe siły policyjne zajmują pas neutralny w strefie Kanału Sueskiego

LONDYN. — Jak podaje agencja Reutera, pierwsze oddziały międzynarodowych sił policyjnych, w skład których wchodzą Duńczycy, wkroczyły na teren pasa neutralnego w strefie Kanału Sueskiego.

III Walny Zjazd Delegatów Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich

WARSZAWA. — 30 listopada br. w Domu Dziennikarza w Warszawie rozpoczęły się obrady III Walnego Zjazdu Delegatów Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

Na Zjazd przybył członek Biura Politycznego KC PZPR — tow. Jerzy Morawski.

W obradach uczestniczy przedstawiciel Międzynarodowej Organizacji Dziennikarzy J. Knobloch.

Po powołaniu przewodniczącego i Prezydium Zjazdu głos zabrał p.o. przewodniczącego ZG SDP — red St. Bańkowski, który w słowie wstępnym dokonał oceny działalności prasy i SDP.

Pogrzeb Franciszka Fiedlera

WARSZAWA. — W dniu 30 listopada 1956 r. odbył się w Warszawie pogrzeb tow. Franciszka Fiedlera, wybitnego działacza polskiego ruchu robotniczego, członka KC PZPR — budowniczego Polski Ludowej, wybitnego organizatora prasy partyjnej i publicysty.

O godz. 11 z sali kolumnowej Rady Państwa nastąpiło wyprowadzenie zwłok na cmentarz. Trumnę wynoszą z sali na swych barkach członkowie Biura Politycznego KC PZPR: Józef Cyrankiewicz, Stefan Jędrychowski, Roman Zambrowski, Aleksander Zawadzki. Wśród głębokiej ciszy rusza kondukt żałobny.

Na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach zgromadziły się delegacje zakładów pracy, uczelni i instytucji oraz liczne rzesze przyjaciół i towarzyszy pracy Zmarłego.

Nad otwartą mogiłą w Alei Zasłużonych przemawia członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki.

W imieniu pracowników nauki żegna Zmarłego prezes Polskiej Akademii Nauk — prof. Jan Dembowski.

Przy dźwiękach „Międzynarodówki" trumna zostaje złożona do grobu. Nad otwartą mogiłą chylą się w hołdzie pamięci Zmarłego sztandary.

Głuchą ciszę przerywa trzykrotna salwa honorowa kompanii Wojska Polskiego.

Grobowiec pokrywa się wieńcami i wiązankami kwiatów.

Hammarskjoeld nie rezygnuje z zamiaru udania się do Budapesztu

i wysłania na Węgry obserwatorów ONZ

Nadal brak odpowiedzi rządu węgierskiego

NOWY JORK. — 30 listopada sekretarz generalny ONZ Hammarskjoeld poinformował na posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego o dotychczasowych wynikach prób nawiązania kontaktu z rządem węgierskim. Oświadczył on, iż nie otrzymał jeszcze odpowiedzi na pismo wysłane do Budapesztu. Poinformowano go jednak, iż z powodu trudności komunikacyjnych pismo jego otrzymanie zostało tam dopiero 29 listopada.

Hammarskjoeld powiedział dalej, że zwrócił się przede wszystkim do rządu węgierskiego z prośbą o umożliwienie obserwatorom ONZ przybycia na Węgry i zbadania panującej tam sytuacji. Sekretarz generalny ONZ wyraził chęć udania się osobiście do Budapesztu w celu przeprowadzenia rozmów z rządem węgierskim.

Hammarskjoeld oświadczył, iż poinformowano go, że sprawa ta jest obecnie rozważana przez rząd węgierski. Dodał on, że jeśli zostanie zaproszony do Budapesztu, to zamierza zająć się nie tylko sprawami humanitarnymi, lecz również sprawą stosunku rządu węgierskiego do rezolucji uchwalonej przez ONZ.

(Dalsze wiadomości z Węgier — na str. 2)

Dziś ma być znowu cieplej

WARSZAWA. — Tylko kilka dni cieszyliśmy się nieco wyższą temperaturą. Wczoraj nastąpił nagły jej spadek spowodowany napływem zimnych mas powietrza ze Skandynawii. Ale — jak zapowiada PIHM — oziębienie to będzie przejściowe i już dziś zacznie się ocieplać.

Na Zjeździe Literatów



W dniu 29 listopada rozpoczął obrady w Warszawie VII Walny Zjazd Delegatów Związku Literatów Polskich. O przebiegu obrad informuje nasz specjalny wysłannik — na str. 2.

NA ZDJĘCIU: fragment prezydium. Obradom przewodniczy Julian Przyboś (stoi).

CAF — fot. Dąbrowiecki

Wywiad z ministrem Wichą

w sprawie działalności władz bezpieczeństwa

●● *Ciąg dalszy ze str. 1*

Nadmiernie rozrośnięty aparat bezpieczeństwa ciążył na wszystkich dziedzinach naszego życia: na działach kadr, fabrykach, POM-ach, PGR-ach. Komórki bezpieczeństwa obejmowały zakresem swojego działania nie tylko sprawy walki z podziemiem, obcymi agenturami, ale i wkraczały w wewnętrzne stosunki obywateli i państwa. Dodatkowo komplikował sprawę fakt, że pod pojęcie walki z wrogiem, podciągano szereg zjawisk, które właściwie nic z tym nie miały wspólnego. Aresztowano często ludzi na podstawie nieprawdziwych donosów, stosowano bezpodstawne represje wobec obywateli np. za wypowiedzi rzekomo wrogie, ludzi krytykujących te czy inne posunięcia w fabryce, na wsi, czy w urzędzie. Utworzony X Departament, który dopuszczał się jaskrawych aktów bezprawia w stosunku do członków partii, nierzadko starych i zasłużonych działaczy ruchu robotniczego, a także do uczestników walki z okupantem hitlerowskim — b. członków Armii Ludowej, Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich.

Organa bezpieczeństwa powołane do życia w 1944 r. miały swój chlubny rewolucyjny okres ofiarnej walki z bandami, z wrogim podziemiem o utrwalenie podstawowych zdobyczy klasy robotniczej i narodu. Następnie jednak przez szereg lat aż do jesieni 1954 r., pod wzrastającym naciskiem systemu posługującego się szkodliwą teorią, że w miarę postępującego rozwoju budownictwa socjalizmu, zaostrza się walka klasowa — działalność ich przyniosła poważne szkody sprawie socjalizmu w naszym kraju.

Okres ten mamy poza sobą. Od praktyki, jak najbardziej sprzecznej z socjalistycznym humanizmem i z zasadami leninizmu, odcięliśmy się kategorycznie i to raz na zawsze. Ważnym momentem na tej drodze było III Plenum naszej partii, które ujawniło szereg błędów popełnionych przez organa bezpieczeństwa. Partia i rząd objęły nad nimi kontrolę. Zlikwidowano Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego. Stworzony wówczas Komitet do Spraw Bezpieczeństwa w oparciu o szeroki kolektyw pracowników aparatu bezpieczeństwa, systematycznie zmieniał metody i ograniczał zakres swego działania. Świadomość konieczności dalszych zmian narastała szczególnie po XX Zjeździe KPZR, który odsłonił z całą jaskrawością system wypaczeń, który jak ciężki kłód się i na dotychczasowej praktyce polskich organów bezpieczeństwa.

Decydujące jednakże znaczenie miało historyczne VIII Plenum naszej partii i wielka, ogólnonarodowa dyskusja, która to Plenum poprzedziła. Należy więc mówić o ogromnej roli, jaką odegrała partia w likwidacji wypaczeń i uzdrowieniu pracy organów bezpieczeństwa publicznego. Jednocześnie nie ulega też wątpliwości, że opinia publiczna odegrała poważną rolę w rewizji dotychczasowego zakresu prac bezpieczeństwa, jak i w jego reorganizacji. Ustawa z dnia 13 listopada br. jest wyrazem wspólnych dążeń partii i narodu.

— Jak wygląda reorganizacja władz bezpieczeństwa?

— Dotychczasowe organa bezpieczeństwa zostają organizacyjnie włączone do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Na szczeblu centralnym w ministerstwie, powstaje kilka nowych departamentów, które zajmą się sprawą walki ze szpiegostwem, agenturami, zwalczaniem terroru i działalności podziemia. Odpowiednie komórki w terenie powstana przy komendach Milicji Obywatelskiej. Samodzielny pion bezpieczeństwa publicznego zostaje zlikwidowany. Tak zorganizowany aparat MSW będzie obejmował całość zagadnień bezpieczeństwa i porządku w państwie.

Scalenie oparte będzie na tej zasadzie, że do wspomnianych wyżej nowych departamentów MSW i komórek powstających przy komendach MO przejdą pracownicy b. Komitetu — pozostałe zaś jego działy ulegną likwidacji. Dotyczy to np. departamentu śledczego — całość bowiem spraw związanych z prowadzeniem śledztwa będzie wkrótce przekazana organom prokuratorskim.

Oparcie aparatu czuwającego nad bezpieczeństwem i porządkiem w państwie — jak go określiliśmy, na bazie dotychczasowych kadr milicji powoduje, że ogromna liczba — około kilkuset pracownicy dotychczasowych pracowników Komitetu d/s B — przejdzie do pracy w zupełnie innych dziedzinach i zawodach.

Jestem przekonany, że ludzie ci okażą się dobrą, ofiarną kadrą i włączą się do aktywu załogi tam, gdzie będą pracowali.

Kierownictwo ministerstwa, jak i byłego Komitetu pragnie przeprowadzić pracę scaleniowe w ciągu najbliższych tygodni.

— Co możecie powiedzieć o zadaniach podległego Wam aparatu bezpieczeństwa w aktualnej sytuacji politycznej, wewnętrznej i międzynarodowej?

— Przejęcie aparatu bezpieczeństwa przez MSW nie oznacza bynajmniej, że osłabimy czujność wobec zakusów międzynarodowej reakcji i wroga wewnętrznego. Pewne określone koła chcia-łyby, niewątpliwie, wykorzystać dla swoich celów zachodzący w Polsce proces demokratyzacji. Jesteśmy w posiadaniu danych, że trwa akcja przerzucania przez nasze granice agentów obcych wywiadów, usiłujących infiltrować w nasze sprawy. Wkrótce na przykład odbędzie się proces szpiegów Adolfa Lasoty i Włodzimierza Sixy, przerzuconych z Berlina zachodniego. Odbędzie się też proces szpiegów wywiadu brytyjskiego — T. Babulskiego, E. Madejskiego i Marii Bauer. Prowadzili oni robotę szpiegowską w dziedzinie naszego przemysłu ciężkiego i inwestycji.

Walka więc z nasyłanymi agentami w imię ochrony państwa i ustroju, w imię obrony postępującego procesu socjalistycznej demokratyzacji musi być i będzie kontynuowana. Aparat do tego powołany powinien się po reorganizacji skonsolidować, zbliżając się do społeczeństwa i działając z nim ręka w rękę.

Organa bezpieczeństwa — warto to podkreślić — nie będą ingerować w wewnętrzne sprawy życia obywateli czy też w dyskusję polityczną, która toczy się w kraju itd. Trzeba o tym mówić, gdyż i dziś istnieją próby wykorzystywania takich dawnych skrzywień pracy aparatu. Działanie aparatu bezpieczeństwa nie może i w żadnym wypadku nie zastąpi pracy politycznej, jaką prowadzić powinna partia, stronnictwa polityczne i organizacje społeczne. Świadomość tego musi rosnąć w całym społeczeństwie. Taki jest sens i duch wszystkich przemian zachodzących w naszym kraju.

— Wspomnieliście o zwolnieniu kilku tysięcy osób — pracowników b. Komitetu do Spraw Bezpieczeństwa. Kto jest zwalniany i czy przeprowadzana jest weryfikacja przechodzących do pracy w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych?

— Od III Plenum przeprowadzana była w aparacie bezpieczeństwa kilkakrotna redukcja i weryfikacja. Zwolnieni zostali przede wszystkim ci, którzy dopuścili się łamania praworządności. Ogromna większość jednak ludzi zwolnionych po-przednio lub tych, którzy mają być zwolnieni obecnie, to pracownicy ofiarni i zasłużeni. Musza oni jednak odejść ze względu na ograniczenie zakresu działania organów bezpieczeństwa.

Sprawa zwolnienia z aparatu bezpieczeństwa jest niezwykle trudna i skomplikowana. Obserwujemy dziś w kraju dość częste zjawisko potępiania w czambuł całej dotychczasowej działalności organów bezpieczeństwa. W rezultacie uczciwi pracownicy — a takich jak podkreśliłem jest większość — wystawiani są pod pręgierz opinii publicznej. Jest to dla nich wysoce krzywdzące.

Jeśli chodzi o obecny aparat bezpieczeństwa, tj. pracowników, którzy przechodzą do pracy w MSW, to z całą odpowiedzialnością stwierdzam, że są to najlepsi ludzie, w pełni oddani sprawie demokratyzacji w naszym kraju, ludzie świadomi, którzy sprawie człowieka pracy, ochronie jego wolności oraz bezkompromisowej walce z działalnością obcych agentów, szpiegów i dywersantów — poświęcą całe swoje doświadczenie zdobyte w tej dziedzinie w ciągu lat.

— Jak przedstawia się sprawa odwołania radzieckich doradców w aparacie bezpieczeństwa?

— W aparacie powołanym do czuwania nad bezpieczeństwem i porządkiem w państwie nie ma już obecnie ani jednego doradcy radzieckiego.

— Proszę nam powiedzieć, jak przedstawia się sprawa pociągnięcia do odpowiedzialności osób, które wydawały dyrektywy i zarządzenia organom bezpieczeństwa publicznego sprzeczne z zasadami praworządności ludowej?

— Społeczeństwu jest wiadome, że zgodnie z uchwałą VIII Plenum KC PZPR, została powołana komisja dla ustalenia odpowiedzialności partyjnej osób, które w ubiegłych latach sprawowały nadzór nad działalnością organów bezpieczeństwa. Niezależnie od tego, jak wiadomo z wypowiedzi prokuratora generalnego PRL, trwa śledztwo w stosunku do szeregu osób, winnych jaskrawego naruszania praworządności.

Zrozumiałe jest zniecierpliwienie społeczeństwa, oczekującego ukarania tych ludzi. Należy jednak stwierdzić, że nie można — jak wykazały pierwsze procesy, na przykład Różańskiego, Duszy, Kaśkiewicza i innych — pochopnie podchodzić do tych spraw z uwagi na konieczność dokładnego i wnikliwego ich zbadania. Są to sprawy, które podlegają wyłącznej kompetencji Prokuratury Generalnej.

— W czym widzicie gwarancję, że nie powtórzą się wynaturzenia i fakty łamania praworządności, które miały miejsce w przeszłości w stosunku do pewnej części klasy robotniczej, chłopstwa pracującego i inteligencji; że obecne organa bezpieczeństwa będą organem represyjnym wyłącznie w stosunku do wrogów ustroju ludowo - demokratycznego i będą działały w interesie narodu polskiego i utrwalenia zdobyczy rewolucji?

— Gwarancją niepowtarzania się faktów łamania praworządności są uchwały VIII Plenum, jest całokształt warunków politycznych i głęboko sięgające zmiany organizacyjne w różnych dziedzinach życia zachodzące w naszym kraju. Gwarancją jest nowa rola i zakres działania organów bezpieczeństwa, podporządkowanie organów bezpieczeństwa prawom państwowym, kontroli partii, rządu i Sejmu. Można śmiało powiedzieć, że teraz organa bezpieczeństwa po-zostają pod kontrolą całego społeczeństwa i wszystkich przez niego powołanych władz.

W nowej sytuacji nowe organa bezpieczeństwa, jako organ represyjny wyłącznie w stosunku do wrogów ustroju ludowo - demokratycznego, działający w interesie narodu, w interesie utrwalenia naszych zdobyczy — liczą nie tylko na zaufanie społeczeństwa, ale i na jego pomoc w wypełnianiu ich trudnych i odpowiedzialnych zadań.

Z pobytu Czou En-laia w Wietnamie



NA ZDJĘCIU: Czou En-lai w Hanoi. Fot. — CAF

Robotnicy Budapesztu grożą nowym strajkiem

o ile rząd nie powiadomi ich o losie Imre Nagy'a

Rezolucje intelektualistów i studentów Budapesztu

BUDAPESZT. — Budapeszteński korespondent agencji Associated Press podaje dzisiaj, że przedstawiciele Robotniczej Rady Budapesztu zagrozili rządowi nowym strajkiem, o ile nie zostaną dokładnie i prawdziwie poinformowani o losie Imre Nagy'a.

Radio Belgrad informuje, że Rewolucyjny Komitet Intelektualistów Budapesztu wezwał ubiegłej nocy wszystkich Węgrów do jedności w walce przeciwko wszystkim „siłom stalinowskim". Rezolucja intelektualistów opowiada się za demokratyzacją Węgier, krocz ących do socjalizmu własną drogą.

Apel intelektualistów stwierdza, iż wskazany byłby bezzwłoczny powrót oddziałów radzieckich do ich baz stacjonowania, po czym mogłyby nastąpić rokowania w sprawie wycofania wojsk radzieckich z Węgier. Komitet Intelektualistów Budapesztu wyraża gotowość prowadzenia rozmów z Kadarem.

Rewolucyjny Komitet Studentów Budapesztu — kontynuuje radio Belgrad — uchwalił rezolucję o podobnej treści.

Radio budapeszteńskie ogłosiło apel ministra obrony wzywający ludność cywilną do złożenia broni i innego sprzętu wojskowego w terminie do 10 grudnia br.

W dniu wczorajszym rząd Kadara ogłosił amnestię dla wszystkich Węgrów, którzy opuścili kraj po 23 października br. Dekret o amnestii stwierdza, że żaden z uchodźców węgierskich, którzy powróci do kraju przed 31 marca 1957 r. nie będzie prześladowany ani sądzony.

Nota polskiej delegacji przy ONZ do Hammarskjoelda

NOWY JORK. — W związku z pomocą udzieloną przez Polskę ludności Węgier, delegacja PRL przy ONZ wystosowała do sekretarza generalnego ONZ Hammarskjoelda notę, w której stwierdza m. in.:

Od samego początku wydarzeń na Węgrzech Polska okazała wydatną pomoc ludności węgierskiej, a naród polski dał dowody wielkiej ofiarności w tej sprawie.

Należy otoczyć opieką spółdzielnie oparte na zdrowych zasadach i rokujące nadzieje dalszego rozwoju.

Natomiast spółdzielnie źle gospodarujące, stanowiące odstraszający przykład dla reszty wsi oraz spółdzielnie nie mające warunków właściwego rozwoju z powodu braku rąk do pracy, zbyt małego obszaru itp. nie mogą liczyć na żadną pomoc państwa i powinny zostać rozwiązane przez samych członków.

Miernikiem wartości spółdzielni jest i będzie to, czy będzie ona więcej produkować i czy zabezpiecza lepszy byt chłopów. Ponieważ spółdzielnie mają niewątpliwie możliwości spełnienia tych warunków a wiele spółdzielni produkcyjnych jak i inne formy spółdzielcze potwierdziły to — byłoby antyrządnictwem niezgodnym z interesami spółdzielców i państwa rozwiązywanie spółdzielni dobrych, to jest takich, które już dobrze gospodarują.

Zaszły i zdarzają się jeszcze wypadki gorączkowego rozwiązywania zdrowych, dobrze zagospodarowanych spółdzielni, rozwiązywania spółdzielni w sposób przynoszący szkodę członkom spółdzielni i całej gospodarce narodowej, dochodzi do lekkomyślnego trwonienia wspólnego mienia i nawet do wypadków złej woli, awanturnictwa i bezprawia, rozkradania dobra zespołowego itp.

Wypadki bezprawia i nadużyć powinny spotkać się z najbardziej stanowczym przeciwdziałaniem ze strony chłopów i potępienia jako fakty szkodliwe dla interesów wsi i państwa.

Naczelną zasadą w stosunkach towarowych wsi z miastem powinna być wymiana gwarantująca opłacalność produkcji rolniczej. Dostawy obowiązkowe powinny być zniesione możliwie jak najszybciej w takich jednak terminach, by nie spowodować zaburzenia w wymianie towarowej.

Pilnym zadaniem w chwili obecnej jest uregulowanie przez chłopów znacznych zaległości obowiązkowych dostaw. Winno to być wyrazem chłopskiego poparcia dla nowej polityki rolnej rządu i znacznym ulżeniem w sytuacji gospodarczej kraju.

Pełna normalizacja wymiany towarowej między miastem a wsią wymaga rewizji całokształtu polityki ekonomicznej państwa, szczególnie cen artykułów przemysłowych i rolnych.

Należy zwiększyć zaopatrzenie wsi w pierwszym rzędzie w środki produkcji, takie jak: maszyny i narzędzia rolnicze, materiały budowlane, nawozy sztuczne itp.

Konieczna jest rewizja planowych założeń rozwoju tych gałęzi przemysłu, których produkcja służy rolnictwu.

Podatek gruntowy powinien być oparty na glebowaznawczej klasyfikacji gruntu. Z chwilą jej zakończenia należy dokonać rewizji systemu podatkowego.

Organizacja życia społeczno - gospodarczego na wsi winna być oparta na samorządnych organizacjach wyrosłych z inicjatywy chłopów, jak np: organizacje społeczne (GS-y, spółdzielnie mleczarskie, kredytowe itp.). Zachodzi konieczność przekształcenia ZSCh w Związek Rolników, jako społeczno - zawodowej organizacji samorządu rolniczego, której władze byłyby wybierane przez chłopów.

Należy uregulować sprawy własnościowe ziemi i innych środków produkcji należących do chłopów.

W systemie zarządzania PGR-ami należy już w 1957 roku przejść na pełny rozrachunek gospodarczy poszczególnych gospodarstw. Należy pomóc w stopniowym organizowaniu rad robotniczo-rolnych, zabezpieczając jednocześnie udział załóg w zyskach.

Małe gospodarstwa nie mogące stanowić samodzielnej i rentownej jednostki gospodarczej, należy w miarę istniejących warunków oddać w użytkowanie chłopów.

Z drugiego dnia obrad Ziazdu Literatów

Różnica namacalna

(Od naszego specjalnego wysłannika)

W wielu wypadkach mówimy dziś, że obecna atmosfera zjazdów, narad jest inna niż dawniej. Nie zawsze jednak tę inność określamy konkretnie, często po prostu przyznajemy, że polega ona na czymś nieuchwytnym. Na obecnym Zjeździe Literatów nad dawną i dzisiejszą atmosferą narad zastanawiać się nie trzeba. Różnica jest faktem widocznym.

Można to nazwać, że do głosu dochodzą ludzie znani od lat z nazwiska, a od stosunkowo niedługiego okresu czasu — z milczącego protestu. Można powiedzieć, że ich stanowisko, potępione lub ignorowane dotąd, zdobyło prawo obywatelstwa.

W przeżyciu zasiadają pisarze, których przez całe lata nie widziano w podobnych okolicznościach. Padają nazwiska: Seweryna Szmaglewska, Jan Wyka, Michał Rusinek, Jerzy Zawiejski, Jan Brzechwa, Jan Parandowski, Wiktor Woroszylski. Z trybuny przemawiają ludzie, po wymienieniu nazwiska, których — na sali słychać szmer. „Kto to jest? Nie znany".

Nie dziwnego. Jedni zaniechali pisania, bo to, co musieliby tworzyć, byłoby sprzeczne z etyką twórcy. Innych odgrodziły od Polski i jej spraw mury więzienia.

Dziś mówią i — co jest wzruszające najbardziej — mówią z ogromną troską o przyszłą szczerość literatury i o jej duchowe przewodnictwo.

VII Walny Zjazd Związku Literatów Polskich ma wo-ważne znaczenie nie dlatego, że wyłowić tu można niejedną historię o sensacyjnym posmaku. Nie o to przecież chodzi. Znaczenie wynika z charakteru rewolucji, jaka dokonuje się w naszym kraju. A charakter ten, to nie tylko obliczu politycznie, lecz również moralne i intelektualne. Stąd waga poruszanych na zjeździe zagadnień i problemów. Stąd wnioski, które padły w czasie drugiego dnia obrad. Wystanie delegatów do tow. Gomułki w celu przekazania pełnej solidarności pisarzy polskich z obecną polityką partii oraz przedyskutowania problemów, jakie wyłoniły się na zjeździe; i wniosek drugi — apel do komitetów rewolucyjnych wszystkich wyższych uczelni o zwołanie zjazdu przedstawicieli komunistów rewolucyjnych. Chodzi bowiem o skierowanie siły młodzieży we właściwym kierunku.

Wczorajszy dzień obrad poświęcony był dyskusji. Powszechnie komentowano jest wypowiedź Dąbrowskiej, Kisielewskiego i Woroszylskiego. Prawie wszystkie przemówienia mają — bo muszą mieć charakter — polityczny. Ten sam charakter miał głos w dyskusji Woroszylskiego. Woroszylski w imieniu zespołu „Nowej Kultury" dał wniosek, aby pisarze polscy zaprosili z rodzinami pisarzy węgierskich. Drugi wniosek zespołu „Nowej Kultury" brzmi: Zniesienie wszelkie formy cenzury prasy. Dyskusja trwa.

IRENA RADLIŃSKA

Z KRAJOWEJ NARADY AKTYWU POLITYCZNO-SPOŁECZNEGO

Przemówienie Stefana Ignara

prezesa NK ZSL

W przemówieniu swym S. Ignar oświadczył m. in.:

Wypaczenia ubiegłego okresu naruszyły zasady sojuszu robotniczo-chłopskiego.

W wyniku niesłusznego stanowiska, uznany został wówczas za nieprzydatny i obcy sprawie budownictwa socjalizmu, kilkudziesięciotysięczny dorobek wiejskiego życia społecznego.

Chłopskie organizacje gospodarcze, spółdzielcze i kulturalne zostały zlikwidowane albo uległy zbiurokratyzowaniu.

W ten sposób w codziennym życiu przewodnictwo klasy robotniczej wyradzało się w mechaniczne komenderowanie wsią przez biurokratyczną machinę aparatu państwowo-partyjnego.

Wypaczenia sojuszu robotniczo-chłopskiego znalazły swój jaskrawy wyraz w stosunkach między Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą a Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym. Wyrażały się one w coraz bardziej postępującym ograniczaniu roli politycznej stronnictwa.

VIII Plenum KC PZPR zapoczątkowało nowy okres w dziejach narodu polskiego. Nastąpiła konsolidacja całego społeczeństwa wokół hasła walki o suwerenność narodową i o usunięcie wypaczeń ubiegłego okresu.

Umacniając suwerenność kraju i konsekwentnie walcząc z pozostałościami systemu stalinowskiego, partie nasze nie mogą ani na chwilę zapominać o istnieniu wszelkich sił politycznych, które chciałyby doprowadzić do zawrócenia z drogi socjalizmu. PZPR-owcy i ludowcy powinni pamiętać, że siły reakcyjne chciałyby przerzucić walkę ze stalinizmem, na płaszczyznę walki o władzę robotniczo-chłopską, z niezaprzeczalnymi zdobyczami ludu polskiego, jakim są wielkie reformy społeczne z samą sprawą socjalizmu.

Z przywrócenia stronnictwom politycznym ich właściwej roli, wynika konieczność ustalenia odpowiednich form współpracy między PZPR, ZSL i SD.

Za taką organizacyjną formę współpracy, kierownictwa partii uważa komisje porozumiewawcze partii politycznych na szczeblu centralnym, wojewódzkim i powiatowym. Międzypartyjne komisje porozumiewawcze powinny stać się stałymi organami międzypartyjnego współdziałania.

Współpraca między partiami powinna się opierać na wzajemnej kontroli i współzawodnictwie w służeniu sprawie ludowej Ojczyzny.

Najważniejszym zadaniem w chwili obecnej jest oczyszczenie kamnania wyborcza do Sejmu PRL.

Pełna demokratyzacja życia w naszym kraju możliwa jest tylko wtedy, gdy Sejm będzie rzeczywiście spełniał swoje konstytucyjne funkcje najwyższej władzy ustawodawczej i kontrolnej.

Należy zastanowić się nad przyspieszeniem wyborów do rad narodowych. Dorobek Przełomu październikowego powinien szybciej, niż wynikałoby to z zasadniczo normalnej kadencji, zostać wprowadzony do rad narodowych.

Podstawą naszej produkcji rolnej będzie przez długi okres indywidualna gospodarka chłopska. Trzeba w związku z tym zabezpieczyć środki dla wszechstronnego rozwoju tych gospodarstw.

Spółdzielnie produkcyjne powinny powstawać w wyniku samodzielnej decyzji chłopów, na zdrowych politycznych i gospodarczych zasadach.

Przemówienie St. Kulczyńskiego

przewodniczącego CK SD

S. Kulczyński powiedział m. in. w swoim przemówieniu:

„Dzisiaj, stojąc w obliczu wyborów do Sejmu, musimy wyraźnie zdać sobie sprawę z tego, jaki ma być Sejm, który wybierzemy, jaka ma być jego rola i czego od niego oczekujemy.

Przed Sejmem, który wybieramy, stoi zadanie wyegzekwowania w pełni konstytucyjnych uprawnień najwyższego organu władzy ludowej, uprawnień, które w ciągu minionych 4 lat pozostawały — jeśli nie liczyć ostatniego okresu — prawie całkowicie niezrealizowane. Podstawowymi zadaniami w tej dziedzinie będą: przejęcie z rąk Rady Państwa pełnej działalności ustawodawczej i zorganizowanie konkretnej i pełnej kontroli Sejmu nad działalnością Rządu. Stronnictwo Demokratyczne uważa, że nowy Sejm powinien przede wszystkim stworzyć konstytucyjne środki gwarantujące Sejmowi możliwość pełnego wykonywania jego funkcji.

Nowy Sejm powinien powołać do życia organa, które pomogą mu w wykonywaniu jego funkcji kontrolnej i uczynią realną sprawę odpowiedzialności osób i wysokich organów państwowych przed Sejmem.

Zdaniem Stronnictwa Demokratycznego trzeba powołać do życia Najwyższą Izbę Kontroli. Będzie ona ważnym instrumentem pracy Sejmu. Nie jest rzeczą właściwą, że kontrolę pracy rządu prowadzi członek tegoż rządu, minister kontroli państwowej.

Trzeba powołać Trybunał Stanu, aby uchylić możliwość wulgaryzowania pojęcia odpowiedzialności ministrów za ich państwową działalność i rozwiązywania tego problemu na płaszczyźnie odpowiedzialności kodeksowej, co sprzeczne jest z duchem wszelkich tradycji demokratycznych.

Trzeba powołać Trybunał Konstytucyjny, który stanowiłby ważny czynnik umacniania praworządności w Polsce, czuwając nad legalnością aktów prawnych wydawanych przez urzędy i instancje.

Przyszły Sejm powinien być organem w pełni autorytatywnym nie tylko przez swoją pozycję prawno-konstytucyjną, ale i faktyczną. Wiąże się to zasadniczo ze sprawą jego składu osobowego.

Tylko najwybitniejsi wśród robotników, chłopów i inteligentów działacze polityczni, społeczni i gospodarczy spełnią zadania, jakie się wiążą z obowiązkami posła.

Posłowie najściślej związani z wyborcami, muszą być obznajomieni z przejawami i rezultatami działalności państwa w terenie. Ich rola nie może jednak polegać na reprezentowaniu partykularnych interesów, jest to bowiem sprawa rad narodowych i radnych a nie Sejmu. Sejm, który ma wykonywać pole określoną przez konstytucję, musi składać się z posłów, którzy potrafią dokonywać głębokiej analizy różnych problemów w skali ogólnopaństwowej. Posłowie muszą być wyrazicielami wielorakich politycznych, umysłowych i moralnych równorzędnymi partnerami rządu.

Istnienie w Polsce Ludowej różnych partii politycznych stojących na gruncie socjalizmu i socjalistycznej współpracy stanowi w naszym ustroju zmierzającym do pogłębienia socjalistycznej demokratyzacji życia, poważny i doniosły fakt organizacyjny i poważny awans w naszym pochodzie do socjalizmu.

Stronnictwo Demokratyczne uważa jedność działania narodu przygotowaną przez jedność naszych trzech partii politycznych za podstawową sprawę budownictwa socjalistycznego w naszym kraju.

Współpraca międzypartyjna winna — zdaniem SD — opierać się na uznawaniu przez partie sojusznicze kierowniczej roli partii robotniczej w naszym kraju i na uznawaniu przez PZPR roli i interesów partii sojuszniczych w trójstronnym szukaniu dróg rozwiązywania zasadniczych problemów życia państwowego, mające na celu ich wprowadzenie w życie. Dotyczy to również drobnych kupców i usługowców.

Stronnictwo Demokratyczne pragnie w nowym Sejmie doprowadzić do stworzenia warunków prawnych, zapewniających poczucie stabilizacji wśród rzemiosła i gwarantujących mu prowadzenie normalnej i rzetelnej działalności gospodarczej.

Naród chce w przyszłym Sejmie widzieć najwyższy organ władzy państwowej, a zarazem obraz własnej, pracowitej, nie zniekształconej woli. Obrazu tego nie może zmienić piana demagogii, siejące anarchię, warcholstwo i podskórna nienawiść do socjalizmu, wypływająca na fali wielkiego przełomu dokonanego w naszym kraju. Potrzebna nam jest czujność i konsolidacja wszystkich sił reprezentujących ład, praworządność i patriotyzm.

Jesteśmy w tym szczególnym położeniu, że przystępujemy do wyboru Sejmu w niewiele tygodni po pamiętnych dniach październikowych, w których naród w sposób dokonała niezkrepowany wyraził swoją wolę i poparł ją jednością i potężną siłą wszystkich twórczych warstw narodu.

Istotę październikowego przełomu określają postulaty właściwego i słusznego łączenia sprawy socjalizmu i demokracji, świętej sprawy suwerenności naszego państwa i równie świętej sprawy naszego internacjonalizmu, obronności naszego kraju i wytężonych wysiłków nad utrzymaniem pokoju, sprawy wykorzystania doświadczeń krajów obozu socjalistycznego i zdobyczy kulturalnych społeczeństw niesocjalistycznych, sprawę doświadczeń bratniego Związku Radzieckiego i sprawy kroczenia naszego narodu polską drogą do socjalizmu.

Istotę październikowego przełomu określa potrzeba właściwego wiązania sprawy przodownictwa klasy robotniczej w marszu do socjalizmu ze sprawą nieodzownego sojuszu tej klasy i jej partii ze wszystkimi siłami politycznymi kraju, stojącymi na gruncie zasad zaakceptowanych przez naród w dniach październikowych.

Sesja WRN

■■ *Ciąg dalszy ze str. 1*

mować tak, ażeby naprawdę produkcja rolna rozwijała się na zasadach podstawach.

Na bardzo istotny moment zwrócił uwagę radny ob. Kozera. Mówił on mianowicie, że Prezydium WRN nie zawsze liczyło się z opinią fachowców reprezentujących poszczególne gałęzie naszej gospodarki. Zresztą na to samo zagadnienie zwracał uwagę radny ob. Białkowski i inni. Nie licząc się również z głosami i uwagami kierowników poszczególnych wydziałów Prezydium WRN. Stąd u wielu ludzi rodziło się zniechęcenie do pracy. Zbytnia drobiazgowość, rozgadanie, które nikomu nie przynosiło pożytku, cechowało w poważnym stopniu ob. Szczęśniaka. Ujemnie odbijało się to na pracy Prezydium WRN, a także na pracy poszczególnych wydziałów.

W wyniku dyskusji niektórzy radni wysuwali wniosek, ażeby w skład urzędującego Prezydium nie wchodzili kierownicy zarządów i wydziałów, gdyż w ten sposób Prezydium będzie mogło sprawować właściwą kontrolę nad tymi wydziałami i zarządami, a z drugiej strony kierownicy tych wydziałów i zarządów będą mogli wykazać swoje zdolności i umiejętności w kierowaniu danymi resortami.

Porządek dzienny obrad sesji w dniu dzisiejszym przewiduje m. in. omówienie programu rozwoju życia społeczno - gospodarczego na Białostocczyźnie, wybory Prezydium WRN, podjęcie uchwał w sprawie przekazania niektórych uprawnień prezydiom PRN oraz zmiany w składzie okręgowych komisji wyborczych.

Przed miejską konferencją partyjną w Białymstoku

Rozmowa z delegatem

Z tow. Haliną Hareza, członkiem egzekutywy podstawowej organizacji partyjnej w kombinacie bawełnianym w Fastach, rozmawialiśmy nazajutrz po wyborze jej na delegata na miejską konferencję partyjną.

— *Załoga kombinatu* — opowiada tow. Hareza — *poleciła mi przedstawić konferencji szereg postulatów. Jeden z najistotniejszych, to żądanie konkretnej pomocy od Komitetu Miejskiego dla naszej organizacji partyjnej. Pomoc tę nasi towarzysze chcą widzieć przede wszystkim w formie stałego wyjaśniania szeregu aktualnych obecnie problemów z dziedziny międzynarodowej i problematyki wewnątrzpartyjnej. Obserwujemy ostatnio znaczne osłabienie więzi KM z organizacjami partyjnymi. Jeżeli przedtem prowadzono nas „za rączkę", to teraz niemal zupełnie nie odczuwamy kierownictwa miejskiej instancji.*

Tow. Hareza zamierza również poruszyć na konferencji sprawę warunków pracy fastowskich robotników. Chodzi tu głównie o usprawnienie komunikacji między Białymstokiem a Fastami, o terminowe dostawy surowca dla zakładów itp.

— *Mam szereg wątpliwości w dziedzinie polityki zewnętrznej i wewnętrznej naszego kraju* — zwierza się tow. Hareza. — *Dotycza one naszego stosunku do sprawy Węgier, Egiptu, niepokoi mnie sytuacja istniejąca w ZMP. Jestem zdania, że Biuro Polityczne powinno zająć wyraźne stanowisko w sprawie ruchu młodzieżowego.*

Delegat Fast na konferencję uważa, że ostatnie wydarzenia międzynarodowe do tego stopnia zaprzątnęły głowy aktywowi partyjnemu, że przestał on zajmować się wcielaniem w życie uchwał VIII Plenum KC.

Chcę powiedzieć na konferencji, że samo politykowanie nie pomoże naszej trudnej sytuacji gospodarczej. Najwyższy czas zająć się codzienną pracą — mówi tow. Hareza i po chwili dodaje:

Uważam, że wielu spośród wybranych delegatów nie wie dokładnie, jaka jest rola i zadania delegata na konferencji partyjnej. Aby konferencja jak najlepiej spełniła pokładane w niej nadzieje, trzeba, aby towarzysze z KM poświęcili się porozmawiać przed konferencją z delegatami i wyjaśnić im szereg spraw.

Zgadzamy się z tow. Harezą co do tego, że konferencja obradować będzie w trudnym dla partii okresie. Dlatego właśnie ponieramy jej pogląd, że wyniki konferencji zależeć będą przede wszystkim od tego, w jakim stopniu wybrani delegaci reprezentować będą opinie i postulaty całej klasy robotniczej i inteligencji pracującej Białegostoku.

(wł)

W kopalni „Sośnica"



NA ZDJĘCIU: dworzec osobowy na podszybiu. Górnicy przygotowują się do odjazdu na przodek.

CAF — fot. Tymiński

Rezerwy w Czarnej Wsi czekają na ujście

Więcej precyzji... w myśleniu

Do Wytwórni Wyrobów Precyzyjnych w Czarnej Wsi przybyłem w określonym celu. Dowiedziałem się mianowicie, że w tych dużych, wybudowanych olbrzymim kosztem zakładach, są bardzo duże, nie wykorzystane rezerwy produkcyjne. Powiedziano mi też w Białymstoku, że dyrekcja WWP czyni — jak dotąd bez skutku — starania w celu wykorzystania dla potrzeb gospodarki istniejących w zakładach możliwości rozwinięcia produkcji.

Informacje okazały się zgodne z przykrą prawdą.

MILCZĄCE MASZYNY

Wytwórnia Wyrobów Precyzyjnych w Czarnej Wsi wytwarza dla potrzeb rolnictwa roztrząsacze do obornika oraz również dla wsi ramy okienne i futryny do drzwi. Precyzja! Psiakrew. Ale... przejdźmy się po działach i zobaczmy, jak przebiega produkcja.

Długa, widna, przestronna hala produkcyjna. Długi w niej rząd obrabiarek. Różnego rodzaju doskonałe maszyny. Niejedna białostocka załoga pozazdrościłaby ich towarzyszom z Czarnej Wsi.

Zamiast jednak rytmu pracy w dziale obróbki panuje zastanawiający spokój. Okazuje się, że w wielu robotników zrobiło sobie święto. Co gorzej, zdarza to się zbyt często.

— *W sobotę* — mówi inżynier Błahuszewski — *pół zmiany nie przyszło do pracy. — Powody? — A kto ich tam wie.*

Bardzo to niepokojące zjawisko. Przecież trudności gospodarcze w jakich znajduje się nasz kraj, jak też program szybkiego i odczuwalnego podniesienia warunków bytowych wymaga od całego narodu wzmożenia wysiłków, uczciwej pracy.

Wydaje się, że są przyczyny, które powodują bumelanctwo wśród części załogi.

PRODUKCJA NA RATY

Z działu obróbki, w którym jest jeszcze sporo wykorzystanej przestrzeni, przechodzimy do hartowni. Przy rozpalonym piecu krząta się kilku robotników. No, tu przynajmniej ciepło, bo w wszystkich działach z powodu niezabezpieczenia przewodów centralnego ogrzewania jest zimno.

Już na pierwszy rzut oka widać, jak zresztą w całej wytwórni, że niedobrze jest z organizacją pracy. Nie jest to jednak wina robotników lecz dyrekcji. Ot, od dwóch miesięcy stoi niepodłączony do solny. Od 5 dni zaś, brak jest oliwy.

Jedyny piec nie wystarcza. Gdyby wstawić — już na obecne potrzeby — piece do hartowania, cementacji czy wyżarzania, przepustowość wzrosłaby czterokrotnie. A tak, gdy trzeba rozładować naczynie wewnątrz, należy 1 ochodzić z 1000 do 300 stopni. Rzecz jasna, hartownia wtedy musi stanąć. Potem piec trzeba znów nagrzać. I znów strata czasu. Nie wszystkie to kłopoty hartowników. Brak jest skrzynek i wózków do cementacji, brak innych urządzeń. Nic dziwnego, że nagromadza się zapas detali do hartowania, a montaż roztrząsaczy opóźnia się.

FARBA ZALEWA

Dużo jest braków w WWP, jak też możliwości pchnięcia tego olbrzymiego zakładu na drogę rozwoju. Tak na przykład w przestronnej stolarni można jeździć od stanowiska do stanowiska samochodem. Niewielu zaś ludzi krząta się przy produkcji ram okiennych. Wystarczy popatrzeć, aby stwierdzić, że robota idzie ot, z dnia na dzień, podczas gdy z powodzeniem, można by rozwinąć większą skalę, chociaży produkcję tej potrzebnej dla wsi stolarki.

Podobnie, w następnej, również olbrzymiej hali przebiega montaż roztrząsaczy. Do inżyniera Błahuszewskiego podbiega młody robotnik:

— *Ja tak pracować nie mogę* — woła. *Instalacje centralnego ogrzewania pozamarzały i w tym zimnie farba zalewa roztrząsacze.* — Idziemy. Rzeczywiście w tych warunkach trudno malować. Widzę i dowiaduję się, że roztrząsacze maluje się już po ich zmontowaniu. Znów strata czasu.

Idziemy przez halę, w której zieje nuda, jakiś niewytłumaczony bezład. A tak można by wykorzystać te piękne zakłady!

BEZ PERSPEKTYW

Takie niewesołe spostrzeżenia wynieść można z poszczególnych działów wytwórni w Czarnej Wsi. Nie dają one jeszcze pełnego obrazu spraw tych zakładów. A są sprawy daleko poważniejsze.

Wytwórnia Wyrobów Precyzyjnych wytwarza obecnie roztrząsacze do obornika i stolarkę dla wsi. Zarówno produkcja roztrząsaczy jak stolarki przebiega ospale, bez perspektyw rozwoju. Dzieje tak się dlatego, że WWP obawia się, iż pewnego dnia zabraknie odbiorców.

— *Dotychczas* — mówi dyrektor Stanisław Gregorczyk — *dystrybutorem roztrząsaczy dla PGR i POM jest Baza Maszyn Rolniczych w Łodzi. W I kwartale przyszłego roku mamy według planu wyprodukować 500 roztrząsaczy, ale potwierdzenia na ich odbiór nie mamy. A co później? A jak można rozwijać produkcję, kiedy nie ma pewności jej zbytu?*

W rezultacie w Czarnej Wsi wytwarza się miesięcznie tylko 150 roztrząsaczy, gdy — jak informuje inż. Błahuszewski — można by po uzupełnieniu parku maszynowego produkować 300 sztuk. Rzecz też paradoksalna, gdyż koszt wytworzenia roztrząsacza wynosi 19.261 złotych, a cena zbytu 14.400 złotych. Wytwórnia pracuje na stratach.

CZAS NAJWYŻSZY PODJĄĆ DECYZJĘ

W tym stanie rzeczy — a zdaje sobie z tego sprawę załoga — nie można dobrze pracować. Nie ma konkretnych planów na przyszłość, obecna produkcja jak na możliwości jest za mała i do tego nierentowna, ponadto niewykorzystane są hale o łącznej powierzchni 5 tysięcy metrów kwadratowych.

Znając sytuację i widząc perspektywy dyrekcja WWP postanowiła produkować także młockarnie. Okazało się, że za dużo już jest producentów. Powstał z kolei projekt — będziemy produkować wiatrowe elektrowienki. Projekt upadł, bo byłyby trudności z zaopatrzeniem się w akumulatory. Nowy pomysł — będziemy naprawiać samochody. Znów wyszły „nici", bo brak części zamiennych. Itd.

Co więc robić? Przecież trzeba uruchomić istniejące rezerwy produkcyjne dla potrzeb gospodarki i ludności.

Po pierwsze — wydaje się to konieczne — Centralny Zarząd Przemysłu Wyrobów Precyzyjnych powinien dać wytwórni jasną, opartą o konkretne potrzeby rolnictwa odpowiedź, czy wytwórnia ma produkować, jak długo i ile roztrząsaczy obornika. Przy produkcji 5 tysięcy sztuk roztrząsaczy rocznie i usprawnieniu produkcji, wytwórnia obniżyć może koszty wytwarzania do cen zbytu, a nawet osiągnąć mały zysk. Przy wprowadzeniu dodatkowych asortymentów stanie się rentowną.

Obowiązkiem Centralnego Zarządu jest pomóc WWP w wprowadzeniu do produkcji takich asortymentów, na które byłby zapewniony zbyt. Między innymi dyrekcja WWP projektuje produkcję wyrobów bakelitowych.

Wprowadzenie do produkcji nowych, potrzebnych gospodarce asortymentów, nie wyczerpuje całości zagadnienia, biorąc pod uwagę możliwości wykorzystania wszystkich urządzeń, znajdujących się już w Czarnej Wsi.

Co proponuje WWP? Proponuje zbudować fabrykę płyt pilśniowych. Jest kotłownia, podstacja elektryczna, baza surowcowa, są drogi, blisko kolei. Koszty wybudowania takiej fabryki w Czarnej Wsi będą niższe co najmniej o 50 proc. od kosztów wybudowania fabryki w innej miejscowości. Projekt ten jest godny uwagi i rzeczowego jego rozpatrzenia. Projekt ten został przesłany przez zastępcę przewodniczącego Prezydium WRN tow. Juchnickiego, wicepremierowi Jędrychowskiemu.

*

W Wytwórni Wyrobów Precyzyjnych trwają przygotowania do utworzenia samorządu robotniczego. Niewątpliwie samorząd robotniczy uczyni wszystko, co będzie w jego mocy, aby w WWP zostały wykorzystane istniejące rezerwy rodukcyjne. Czy jednak samorząd robotniczy bez skutecznej pomocy CZPWP zlikwiduje obecną krytyczną sytuację?

Pomoc ta jest niezbędna i powinna przyjść natychmiast.

RYSZARD KLIMASZEWSKI

ŚWIAT i Ludzie

DZIŚ w numerze:
★ Panna Ange — str. 2
★ Ciekawostki techniczne — str. 3
★ Piórem i ołówkiem — str. 4

42 (236) Tygodniowy Dodatek „Gazety Białostockiej" 1-XII-56 r.

TO NIE SŁUŻY NASZEJ SPRAWIE

Nadużywamy ostatnio słowa: demagogia. Czasami rzeczywiście mamy do czynienia z nierealnymi dziś postulatami. Ale czy innej grupy pracowników. Nie kwalifikujemy jednak jako demagogów tych, którzy być może się mylą, którzy zbyt daleko wybiegają w swoich postulatach ekonomicznych, nie biorąc pod uwagę naszych możliwości. Nie kwalifikujemy jako demagogów również tych, którzy na oewno niesłusznie zawężają walkę ze stalinizmem wyłącznie do spraw personalnych. Mowa, oczywiście, o ludziach, którzy nieświadomie, bez jakichkolwiek złych intencji, popełniają błędy. Powiedzmy bowiem wprost: demagogia czerpuje całości zagadnienia, biorąc pod uwagę możliwości wykorzystania wszystkich urządzeń, znajdujących się już w Czarnej Wsi.

Co proponuje WWP? Proponuje zbudować fabrykę płyt pilśniowych. Jest kotłownia, podstacja elektryczna, baza surowcowa, są drogi, blisko kolei. Koszty wybudowania takiej fabryki w Czarnej Wsi będą niższe co najmniej o 50 proc. od kosztów wybudowania fabryki w innej miejscowości. Projekt ten jest godny uwagi i rzeczowego jego rozpatrzenia. Projekt ten został przesłany przez zastępcę przewodniczącego Prezydium WRN tow. Juchnickiego, wicepremierowi Jędrychowskiemu.

*

W Wytwórni Wyrobów Precyzyjnych trwają przygotowania do utworzenia samorządu robotniczego. Niewątpliwie samorząd robotniczy ucznie wszystko, co będzie w jego mocy, aby w WWP zostały wykorzystane istniejące rezerwy rodukcyjne. Czy jednak samorząd robotniczy bez skutecznej pomocy CZPWP zlikwiduje obecną krytyczną sytuację?

Pomoc ta jest niezbędna i powinna przyjść natychmiast.

RYSZARD KLIMASZEWSKI

W pracowni malarza-fantasty



Jedną z ciekawszych postaci amatorów - plastyków jest górnik Teofil Ociepka z Janowa koło Sosnowca. Ulubioną jego tematyką są obrazy fantastyczno - abstrakcyjne. Ostatnia jego seria przedstawiająca życie na Saturnie, zyskała szczególnie duże uznanie. Ogrzy?"), Rzuciłem okiem na tekst. Austriak uważa, że wszystko zależy od tego jak silni są i jaką postawę przyjmą komuniści. Sądzę, że warto na to pytanie bardziej szczegółowo odpowiedzieć.

W tej chwili nie ma czasu, ale że chcemy jutro.

— Proszę przyjść o 11-ej. Powiem więcej panu godzinę czasu — kończy.

Po jego wyjściu sekretarz wtajemnicza mnie półszeptem:

Nasz kardynał wczoraj nie przyjmuje nikogo. Ani nie chce stawiać na czele katolickiej partii, ani nie ma zamiaru brać udziału w rządach. Będzie stał z boku, za kulisami...

Godz. 20. Jeszcze mnie głowa boli. Samochód, którym zabrałem się z Budy, wpadł pod ciężarówkę. Wlokła nas ona kilkanaście metrów. Na szczęście nic poważnego, nawet motor nie zgasł. Zgasły natomiast nadzieje tych wszystkich, którzy sądzili, że Mindszenty zajmie jakąś rozsądną postawę. Właśnie przed chwilą wygłosił buńczuczne przemówienie pełne zakamuflowanych porównań, z których co parę zdań rozbrzmiewały nutki jątrzenia i chęć zawrócenia rewolucji na drogę kapitalistyczną...

Nawiasem mówiąc, zachodnie nieuledzki „Der Spiegel" w artykule, który wpadł mi do ręki parę dni później, przedstawił awanturniczą postawę Mindszenty'ego nacechowaną wielkim rozumem politycznym i umiarkowaną postawę Kardynała Wyszyńskiego.

Jeden z dziennikarzy austriackich, którego spotykam przy dalekopisie, pokazuje mi artykuł, który za chwilę ma iść do Wiednia. Tytuł artykułu brzmi: „Quo vadis, Ungarn" („Dokąd idziecie, Wę-

Ociepka z Janowa

Ostatnia jego seria przedstawiająca życie na Saturnie, zyskała szczególnie duże uznanie. Obecnie przygotowywana jest wystawa jego prac w Paryżu.

NA ZDJĘCIU: T. Ociepka pracuje nad obrazem przedstawiającym mieszkańca Saturna.

CAF — fot. Tymiński

Sprawy Węgier i sprawy Węgrów (2)

Dokąd idziecie?

Dzień, którego przebieg odtwarzam przy pomocy notatnika, zajaśniał w Budapeszcie pięknie niem wolności, spokoju i... ułudy. Wydaje mi się, że przebieg wydarzeń w sobotę, 3 listopada br., odpowiada w jakiejś mierze na pytanie, czy Węgrom groził powrót kontrrewolucji i czy w warunkach rządu Nagy'a można było tego powrotu uniknąć.

Godz. 9. Zaraz po wyjściu z domu spotykam Hendersona, dziennikarza angielskiego. Mówi, że szykuje się już do wyjazdu z Budapesztu, bo „tu już nie ma nic do roboty. Cicho jest, spokój, sensacje lada dzień się skończą... A u nas, wiesz jak to jest — wziął mnie pod rękę — tego przede wszystkim żądają".

Godz. 10. W drodze do redakcji „Igazsag" („Prawda" — nowopowstała gazeta młodzieżowa) przejechałem przez pół miasta autobusem. Jestem tu już tydzień, ale takiego Budapesztu jeszcze nie widziałem. Ruch, ludzie na prawią jednie, wojsko pomaga, sklepy otwarte. Czyżby Henderson miał rację? Koledzy z „Igazsag" opowiadają: Prawie 30 dzienników ukazało się dzisiaj w Budapeszcie. W czterech sprawach opinia wszystkich gazet, niezależnie od kierunków politycznych jakie reprezentują, jest zgodna:

1) Pełne poparcie dla programu rządu Nagy'a (na pierwszym planie — wycofanie wojsk radzieckich z terytorium całych Węgier).

2) Koniec strajku, bo strajkować, to znaczy podważać zdobycze rewolucji.

3) Dość samosądów, gwałtów i samowoli. Mamy demokratyczne, niezawisłe sądy. Niech one rozstrzygają o stopniu winy.

Odezwa Związku Pisarzy, „Jest naszym obowiązkiem stać na straży rewolucji Domagamy się pociągnięcia do odpowiedzialności tych, którzy zgrzeszyli przeciwko ludowi. Z taką samą stanowczością domagamy się, by winni odpowiadali przed wolnymi sądami węgierskimi. **Niech lud nie wyrokuje na ulicy, lecz w sali obrad. Zemsta osobista nie jest godna naszego kraju".**

„Magyar nemzet" w artykule wstępnym: „Trzeba położyć kres bezczelnym już teraz demonstracjom i samosądom. Wszelkie zakłócenie porządku służy tylko wrogowi... Rząd wzywa pracowników organów bezpieczeństwa, by w swym własnym interesie zgłosili się w domu przy Marko-utca 25, gdzie stana przed komisją śledczą. Tych, których zadna odpowiedzialność nie obciąża, odeśle się do domu. Resztę zaś niezawisłe sądy pociągną do odpowiedzialności na drodze ustawowej"...

4) Wolna droga dla samochodów z „elelem" („elelem" — żywność, setki takich samochodów przyjeżdżało codziennie do Budapesztu) — wszystkie siły przeciw spekulacji..

Redaktor naczelny „Igazsag" opowiada, że jego reporterzy od 6-ej rano objeżdżają różne dzielnice miasta. Opowiadają po przyjeździe, że pod tymi czterema zasadami podpisują się ludzie wszystkich środowisk, różnych partii.

Tu muszę wyznać, że nie spodziewałem się, iż gazety socjaldemokratów, „drobnych posiadaczy" i komunistów będą zgodne w tak zasadniczych sprawach. Chyba i w tym tkwi specyfika węgierskiej rewolucji.

Godz. 12. Na zebraniu artystów Opery. Za parę dni rozpoczną przedstawienia. Co na pierwszy ogień? Tego nikt nie podaje w wątpliwość. Wniosek: „Halka" — przechodzi jednomyślnie.

Jeszcze jeden dowód serdecznej przyjaźni i wdzięczności dla naszego narodu.

Godz. 14. Na każdej niemal ulicy miasta widać, że najbardziej prężną i aktywną spośród partii politycznych staje się węgierska socjaldemokracja. Sto samochodów ciężarowych, które w służbie tej partii kursowały już wczoraj po mieście, kursuje i dzisiaj. Na chodniki i bruki padają całe tony różnokolorowych ulotek. **„Partia socjaldemokratyczna czeka na ciebie!", „Wstąp w szeregi socjaldemokratów!"**, — wzywają hasła. A we wszystkich kilkunastu dzielnicach Budapesztu lokale partii socjaldemokratycznej są już czynne i dobrze wyposażone. Czekają na nowych członków partii. W komitecie XII dzielnicy rozmawiam z sekretarzem:

— *Że stoicie na gruncie zdobyczy rewolucji, nacjonalizacji wielkiego przemysłu i banków oraz reformy rolnej — to wiadomo. Ale jak, waszym zdaniem, przedstawia się niebezpieczeństwo odrodzenia kapitalizmu? Co zrobicie, jak ktoś zechce zniszczyć naszą fabrykę? Jak zechce zainwestować jakieś zagraniczne kapitały?*

Sekretarz długo myśli, a potem mówi, że w tej mierze nie ma jeszcze w partii sprecyzowanego programu. Takie same kłopoty z odpowiedzią ma i wówczas, kiedy pytam o możliwości odrodzenia kapitalizmu na wsi.

Dziwnie to jakoś wygląda — myślę, żegnając się z sekretarzem. Niby uważają się za najsilniejszą partię, a wiedzą tylko tyle, jak ratować to, co jest. Marny to program, który tak bardzo wycinkowo sięga w przyszłość. A może nie jest to przypadkowe? Dlaczego Anna Kethly wyjechała do Wiednia? Czy interes węgierskiej rewolucji wymagał akurat tego, żeby węgierscy socjaldemokraci radzili się z labourzystami i socjalistyczną Międzynarodówką?...

Godz. 16. Telefon do Vasarhelyi'a, sekretarza Nagy'a. Nie ma czasu. Mam zadzwonić do Boldizsara, szefa prasowego MSZ. Za godzinę konferencja prasowa u ministra. Tam idzie Staszek, Krzysztof i jeszcze dwóch kolegów. Mnie czeka inne, niemniej interesujące spotkanie.

Godz. 17. Pałac Prymasowski na Budzie. Niestety. Kardynał odwołał zapowiedzianą konferencję. Chcę wobec tego mówić z sekretarzem. Po długich targach i ceregielach wychodzi jegomość z wąsikami i w tużurku. Jest bardzo miły i uprzejmy, ale niewiele może, bo jest tylko... sekretarzem sekretarza.

W końcu, po dłuższych pertraktacjach prowadzi mnie na górę. Wchodzę do hallu, gdzie już kilka delegacji z różnych części kraju czeka na audiencję u prymasa. Jakiś chłop, jakiś generał w napół horyzontowym mundurze, jakaś dystyngowana dama za czarną woalką...

Mija kwadrans, pół godziny. Mindszenty kilka razy przechodzi przez hall, wołają go do różnych telefonów. W końcu sekretarz mówi, że polski dziennikarz chciałby parę słów... Kardynał zatrzymuje się, mówi, że w tej chwili nie ma czasu, ale że chętnie jutro.

— Proszę przyjść o 11-ej. Powiem więcej panu godzinę czasu — kończy.

Po jego wyjściu sekretarz wtajemnicza mnie półszeptem:

Nasz kardynał wczoraj nie przyjmuje nikogo. Ani nie chce stawiać na czele katolickiej partii, ani nie ma zamiaru brać udziału w rządach. Będzie stał z boku, za kulisami...

Godz. 20. Jeszcze mnie głowa boli. Samochód, którym zabrałem się z Budy, wpadł pod ciężarówkę. Wlokła nas ona kilkanaście metrów. Na szczęście nic poważnego, nawet motor nie zgasł. Zgasły natomiast nadzieje tych wszystkich, którzy sądzili, że Mindszenty zajmie jakąś rozsądną postawę. Właśnie przed chwilą wygłosił buńczuczne przemówienie pełne zakamuflowanych porównań, z których co parę zdań rozbrzmiewały nutki jątrzenia i chęć zawrócenia rewolucji na drogę kapitalistyczną...

Nawiasem mówiąc, zachodnie nieuledzki „Der Spiegel" w artykule, który wpadł mi do ręki parę dni później, przedstawił awanturniczą postawę Mindszenty'ego nacechowaną wielkim rozumem politycznym i umiarkowaną postawę Kardynała Wyszyńskiego.

Jeden z dziennikarzy austriackich, którego spotykam przy dalekopisie, pokazuje mi artykuł, który za chwilę ma iść do Wiednia. Tytuł artykułu brzmi: „Quo vadis, Ungarn" („Dokąd idziecie, Węgry?"), Rzuciłem okiem na tekst. Austriak uważa, że wszystko zależy od tego jak silni są i jaką postawę przyjmą komuniści. Sądzę, że warto na to pytanie bardziej szczegółowo odpowiedzieć.

BOGUSŁAW REICHHART

Adam Ważyk

Qui tacent clament

Byłem z wami w ten dzień, gdy
pod pomnikiem Bema
wznosiliście węgierskie i polskie
sztandary.
Nie wiem, kto z was raniony,
a kogo już nie ma,
kiedy głosy umilkły i świecą
pożary.

Twój głos, Tiborze Dery, w godzinie zamętu
pytał mnię przez telefon, czy jestem bezpieczny;
i głos ten usłyszałem z gmachu parlamentu
załamany w eterze jak krzyk ostateczny.

My, cośmy byli dziejów sumieniem, milczymy,
i oto racją stanu jest ta mowa niema...
Gdzie po zwłokach powstańców pełzną gorzkie dymy,
ten ostatni mit runął. Został pomnik Bema.



Nie wolno lekceważyć tych niepokojących faktów dyskryminacji działaczy partyjnych, nie wolno lekceważyć prób podrywania zaufania do naszej partii, tej partii, która nie tylko słowami, lecz czynami udowodniła, że staje na czele przemian zapowiedzianych przez VIII Plenum. Nie wolno w żadnym wypadku tolerować jakichkolwiek nieodpowiedzialnych wystąpień i łamania naszej rewolucyjnej praworządności oraz załatwiania osobistych porachunków na fali słusznej krytyki naszych dawnych błędów.

Trzeba jasno powiedzieć: partia nasza zarówno we własnych szeregach, jak też w całym naszym życiu zrywa konsekwentnie z wszystkimi pozostałościami stalinizmu, ale nigdy nie dopuści do tego, by rzekomo w imię tego celu ludzie nieodpowiedzialni lub przeciwnicy socjalizmu i przeciwnicy VIII Plenum pchali nasz kraj do nieszczęścia. Partia potrafi obronić swoje kadry, przed niesprawiedliwymi atakami. Potrafi zarówno swoimi czynami i swą działalnością dla dobra narodu, jak też walką przeciwko wszelkim nieodpowiedzialnym wystąpieniom zachować i umocnić zaufanie, jakim się teraz cieszy w społeczeństwie. A kto, w imię swoich osobistych interesów, w imię siania niepokojów zechce to zaufanie poderwać — niechaj nie liczy na pobłażliwość.

JERZY SZYDŁO

Na marginesie narady działaczy kultury

Pesymizm czy optymizm?

Niektórzy, nie pozbawieni złośliwości obserwatorzy krajowej narady działaczy kulturalnych, która odbyła się ostatnio w Warszawie, twierdzą, że u źródeł zwołania przez Ministerstwo Kultury i Sztuki owego „sejmu", tkwi niewygasła jeszcze wiara w przełomy organizowane „odgórnie", w istnienie takich etapów w rozwoju życia i działalności kulturalnej, których słupy graniczne stanowią kolejne sesje, narady i zjazdy. Owo mechaniczne i uproszczone pojmowanie skomplikowanego procesu rozwoju kultury, zdaje się mieć jeszcze sporą grupę wyznawców.

Ogromna jednak większość uczestników narady oczekiwała od niej opracowania, pewnych wspólnie przedyskutowanych wniosków, które wytyczyłyby w najbardziej zasadniczy sposób kierunek działania w najbliższym czasie, które pomogłyby opanować istniejący dziś w dziedzinie pracy kulturalnej i oświatowej chaos, nastroje niepokoju i rozgoryczenia.

Narada zakończyła się fiaskiem. Wnioski, opracowane przez powołaną w tym celu komisję i ujęte w formie uchwały, zostały przez uczestników narady odrzucone; ostateczne ich opracowanie przesunięto na okres późniejszy. Gorzej: wielu uczestników narady opuściło ją z uczuciem zawodu, a nawet oburzenia.

Dlaczego tak się stało? Czy istotnie, zgodnie z powszechną niemal opinią, zawiniło Ministerstwo, czy istotnie mamy tu do czynienia z nowymi próbami „administracyjna" kulturą, jak to twierdzili niektórzy działacze terenowi, zwłaszcza działacze chłopscy?

Takie sformułowanie wydaje się zbyt ostre. Wina resortu polegała przede wszystkim, na przedwczesnym zwołaniu narady. Ile na podjęciu tej decyzji zaważyła słuszna chęć zlikwidowania obecnego chaosu, ile zaś owa, być może nieświadoma wiara w „organizowane" przełomy, trudno oceniać. Oficjalnym celem narady było „wyciągnięcie wniosków dla dalszej pracy w oparciu o dyskusję trwającą w środowisku działaczy kulturalnych". Narada poniosła porażkę właśnie dlatego, że założenie jej było błędne. Dyskusja, na której chciano się oprzeć, nie jest dyskusją powszechną, a w każdym razie nie stała się nią jeszcze. Dyskutowała dotychczas prasa oraz pewien dość wąski krąg działaczy i „urzędników od spraw kultury". Dyskutowano i dyskutuje się wciąż jeszcze „w kółku starych znajomych". Narada warszawska powinna była stać się podsumowaniem narad terenowych — można by nazwać ją, tak jak to projektowano, sejmikami wojewódzkimi czy nawet powiatowymi. Oczywiście, nie nazwa jest tu ważna, ważne jest, aby dyskusja sięgnęła głęboko w teren, aby zabrali w niej głos wszyscy zainteresowani sprawami kultury i oświaty. Tylko to zapewni przyszłemu modelowi życia kulturalnego charakter naprawdę społeczny i naprawdę zdecentralizowany, pozwoli na uniknięcie niebezpieczeństwa „centralistycznego decentralizowania", o którym mówiono wiele na warszawskiej naradzie.

Przedstawionym przez Ministerstwo tezom zarzucano ogólnikowość sformułowań, pominięcie milczeniem wielu spraw naprawdę istotnych dla terenu. W zarzutach tych jest wiele słuszności. I jeżeli nawet były one wynikiem dyskusji pomiędzy przedstawicielami nie tylko resortu, ale i zainteresowanych sprawami kultury organizacji społecznych — to wydaje się, że i dobór dyskutujących był niewłaściwy. Ograniczono się bowiem do działaczy „etatowych", których związek z terenem, z potrzebami i życiem mas jest co najmniej wątły. Dlatego też tezy te, nie stały się jakąś istotną podstawą do dyskusji, nie mówiąc już o tym, że pojawiły się one w terenie zbyt późno, tak że można je było tylko pokornie „przyjąć do wierzenia". Użyto tu raz jeszcze maszynki służącej do przekazywania nastawień i pomysłów z góry w dół. A przecież jedynie słuszną wydaje się droga odwrotna — „z dołu do góry". Projekty, pomysły, metody działania wypracowane w terenie, w bezpośrednim oparciu się o znajomość potrzeb i specyfiki poszczególnych środowisk miast i regionów powinny być rozpatrywane i ugólniane dopiero na zakończenie.

Opinia publiczna z dużą uwagą śledzić będzie przebieg poszczególnych narad terenowych, które mają ogromne szanse uzdrowienia sytuacji w dziedzinie życia kulturalnego. Udział we wszelkich dyskusjach i we wszelkiej realnej pracy

● ● *Ciąg dalszy na str. 3*

Aby wilk był syty i owca cała...

„Jestem niezmiernie oburzony na faktyczny stan rozrywek kulturalnych, jaki ostatnio zaistniał w naszym mieście. Przede wszystkim brak jakichkolwiek rozrywek. Nie mówi się tu o kinie, które będzie oddane do użytku nie wcześniej, jak w drugiej 5-latce. Jedynym miejscem, gdzie można było spędzić z przyjemnością czas, była świetlica PDK. Ale do czasu... Do czasu dopóki nie zakotwiczył się w niej Klub Młodej Inteligencji.

Od tej chwili większość młodzieży „nacina się". Miałem możność być jednym z nich. Wyobraźcie sobie jakie wrażenie wywołują na człowieku spojrzenia starszych panów (takich jest tam wielu), którzy z nieziemskim zdziwieniem patrzą na nieproszonego gościa. Ugryzłem się w język i wraz z drugim swoim kolegą — nie inteligentem zmuszeni byliśmy się wycofać.

Wtedy to właśnie przyszły mi na myśl napisy na niemieckich lokalach publicznych w Polsce: „Psom i Polakom wstęp wzbroniony". Na szczęście nie spostrzegłem podobnej tabliczki na drzwiach łomżyńskiej świetlicy. Czy mamy to uważać za dobry znak? Oczywiście, że nie. Większość twierdzi, że powstawanie KMI stanowi nieznaczny na razie podział na klasy. Ja jednak daleki jestem od krytykowania jakichkolwiek rozrywek kulturalnych (w tym wypadku KMI), ale nie jestem zwolennikiem organizowania rozrywek kulturalnych kosztem większości młodych ludzi. Nie możemy dopuścić do tego, żeby garstka ludzi wykorzystała lokal 3 razy w tygodniu do własnych celów, natomiast większość młodzieży zmuszona była do włóczenia się po ulicach.

Garstkę uprzywilejowanych ludzi należy jak najszybciej usunąć z powierzchni uczęszczanego lokalu. W przeciwnym wypadku niech nas nie zaskoczy to, że szyby w świetlicy zostaną powybijane, niech na nie zaskoczy to, że będziemy świadkami bójek ulicznych. Bo młodzież musi się wyżyć nie tylko na boisku ale i przy stoliku z szachami.

Uważam, że jestem wyrazicielem szerokiej opinii publicznej. W związku z tym proszę Redakcję o wpłynięcie na odpowiednie czynniki, które zajmą się bolączkami „omżyńskiej" młodzieży".

KAZIMIERZ PIOTROWSKI

Taki oto list wpłynął w ostatnich dniach do naszej redakcji od przedstawiciela młodzieży łomżyńskiej. Na szczęście ów przedstawiciel mówił tylko w imieniu swoim i kolegi. Zapewne, przykro jest młodzieży nie mieć rozrywek, nawet nie móc pójść do kina. Ale zrzucanie za to winy na Klub Inteligencji, któ... — nota bene — od niedawna dopiero rozpoczął działalność, jest pozbawione słuszności. Natomiast analogie do napisów r niemieckich lokalach i żądanie „usunięcia garstki uprzywilejowanych" z PDK są grubszym nietaktem.

Wszyscy oceniamy bardzo pozytywnie fakt powstawania klubów inteligencji. Dowodzą one, że w martwej atmosferze małych miasteczek zaczyna coś się dziać. Że ruszyli się ludzie, którzy chcą tchnąć życie w tę pustkę. A że zaczynają od małej garstki zainteresowanych — nic dziwnego. Z czasem rozszerzą zakres swej działalności i z wieloma imprezami wyjdą na zewnątrz.

Nie chcemy autorowi listu odpowiadać złośliwością na złośliwość, ale czyżby istotnie łomżyńska młodzież za w tak wielkim stopniu skorzystała z dobrodziejstw Domu Kultury?

Trzy popołudnia w tygodniu — to znów nie taka tragedia, żeby aż odgrażać się wybijaniem szyb. I to kto? Młodzież, która potrafi już grać w szachy i rości sobie pretensje do miana odbiorców kultury. Odbiorcy kultury muszą być sami kulturalni, a zamiast myśleć o „rozrabianiu" powinni się zastanowić nad sposobami znalezienia takiego wyjścia z sytuacji, aby i inteligencja i młodzież znalazła dla siebie miejsce w jedynym dotychczas w Łomży ośrodku kultury, jakim jest PDK.

Ostatni występ



Istniejące w Białymstoku dwa amatorskie zespoły artystyczne „Kurpie Zielone" i „Podlasie" przed połączeniem się w jeden zespół, występowały ze swym programem na scenie Teatru im. Al. Węgierki. Licznie zebrana publiczność, sądząc z gęstych braw i częstych bisów, była z tego występu jak najbardziej zadowolona.

NA ZDJĘCIU: fragment tańca grupy baletowej Zespołu „Kurpie Zielone". Fot. „Gazeta" — Z. Zaremba

CIEKAWOSTKI TECHNICZNE

TELEWIZJA W TELEFONACH

Zastosowanie telewizji w telefonach to nie fantazja. Już w niedalekiej przyszłości telefoniczne aparaty będą zaopatrywane w ekrany telewizyjne, w których będzie można widzieć twarz osoby, z którą się rozmawia. Ciekawe tylko, czy długo trzeba będzie czekać od teoretycznych wywodów do realnego urzeczywistnienia tej możliwości.



LAMPY ELEKTRONOWE Z PAMIĘCIĄ

W ostatnich latach wyprodukowano szereg typów elektronowych lamp promieniowych z pamięcią, to jest z zapisem sygnałów w sensie ładunków elektrycznych na półprzewodzących płytkach.

Lampy te używane są w elektronowych maszynach do liczenia jako elementy tzw. obwodów pamięciowych, w urządzeniach radarowych itp.

ZEGAR ATOMOWY

Zegar atomowy jest tak dokładny, że może wskazywać pewne odchylenia w szybkości obrotów kuli ziemskiej mimo, że zmiany te mogą spowodować skrócenie lub przedłużenie doby o 1/1000 część sekundy. Istnieją dwa rodzaje zegarów atomowych. Jeden jest typu „Maser" stosuje się tu amoniak do wytwarzania ultrakrótkich fal radiowych. W drugim zaś typie stosuje się do tego celu pierwiastek cez. Zegar typu „Maser" mieści się w podłużnym pudle mosiężnym, a rolę wahadła odgrywają tu drgania cząsteczek amoniaku.

Wytwarzają one ultrakrótkie fale radiowe o niezmiennej częstotliwości. Fale te wyłatują w przestrzeń przez specjalnie wydrążony otwór w przewodniku metalowym i służą do mierzenia czasu.

Drugi zegar atomowy jest również bardzo dokładny tylko, że tu zamiast amoniaku stosuje się pierwiastek cez. Lekkie ogrzewanie kawałka cezu w tyglelku metalowym powoduje powstawanie na czas nieograniczony strumienia cząsteczek cezu wytwarzających fale ultrakrótkie.

Zegary atomowe są bardzo dokładne i znalazły zastosowanie do sprawdzania częstotliwości fal na stacjach radionadawczych i telewizyjnych.

MIKROFON W BUTONIERCE A NADAJNIK W KIESZENI



Na tej fotografii przedstawiony jest aktor w studio telewizyjnym.

Może on z powodzeniem oddalać się od mikrofonu nadawczego studium. Ma on bowiem w butonierce maleńki mikrofon, który jest połączony z ukrytym w kieszeni nadajnikiem radiowym zbudowanym na tranzystorach.

Nadajnik ten przekazuje głos tego aktora do telewizyjnej stacji nadawczej.

ELEKTRYCZNY APARAT DO USYPIANIA

Szerokim nurtem przeniknęła już radiotechnika w wiele dziedzin naszego życia. Praktyczne zastosowanie znalazła ona między innymi również i w medycynie. Medycyna współczesna posługuje się długotrwałym snem jako skutecznym środkiem leczniczym. Stan snu można wywołać dzisiaj nie tylko w drodze narkotyków, lecz również przez przepuszczenie przez mózg słabych impulsów prądu elektrycznego małej częstotliwości.

Sen elektryczny całkowicie jest nieszkodliwy dla organizmu. Jest on bardzo skutecznym przy leczeniu wielu postaci schorzeń psychicznych.

Aparat służący do wywołania snu jest w zasadzie prostym generatorem elektrycznych impulsów wypo-

sażony w dwie pary o odpowiednim kształcie elektrod. Dodatnie kładzie się na zamknięte oczy, pozostałe dwie na uszy. Częstotliwość impulsów wytwarzanych może być odpowiednio regulowana.

Możliwość tej regulacji pozwala na indywidualne dobranie odpowiedniej częstotliwości, przy której następuje najprędsze usypianie. Dla wprowadzenia w stan snu potrzebny jest prąd o natężeniu kilkuset mikrosmperów. Jasność żarzenia lampki neonowej załączonej do obwodu jest sprawdzianem pracy tego aparatu. Pobór mocy tego ciekawego urządzenia nie przekracza 100 W.

Inż. W. Łucyński

Na polce z KSIĄŻKAMI

AKTUALNE ZAGADNIENIA POLITYKI KULTURALNEJ W DZIEDZINIE FILOZOFII I SOCJOLOGII

Broszura profesora Adama Schaffa jest głosem w dyskusji zmierzającej do wyjaśnienia podstawowych problemów naszej polityki kulturalnej w dziedzinie filozofii i socjologii.

Czy wytyczne I Kongresu Nauki Polskiej pozostają w mocy, czy też również były błędem? Jaki jest obecnie stosunek do tych wytycznych obozu marksistowskiego? Czy słuszny był pogląd przestawiania całej humanistyki na tory marksizmu? Jakie są perspektywy rozwoju naszej humanistyki i centralne zadania, które stoją przed nauką w dziedzinie filozofii i socjologii?

Oto zagadnienia poruszane w broszurze.

Autor nie ogranicza się do krytyki minionego okresu. Przeciwstawiając się dogmatyzmowi i zastojowi w nauce, dokonuje próby przedstawienia pozytywnych wniosków. Wnioski te poddaje pod dyskusję szerokiemu ogółowi pracowników naukowych.

IDEOLOGIA REWOLUCYJNYCH DEMOKRATÓW POLSKICH W LATACH SZEŚĆDZIESIĄTYCH XIX WIEKU*)

W serii prac dyskusyjnych Komisji Naukowej Obchodu Roku Mickiewiczowskiego PAN, ukazał się szkic prof. C. Bobińskiej, poświęconu rozwojowi ideologii rewolucyjnych demokratów po powstaniu 1863 r. Temat ten, mało dotąd pogłębiony, został ujęty z punktu widzenia rozwoju rewolucyjnej ideologii w Polsce.

W pracy opartej na mało znanych materiałach archiwalnych, cytowany jest szereg wyjątków z korespondencji oraz ówczesnej prasy emigracyjnej.

Autorka wykazuje wybitne sylwetki emigracji — Jarosława i Teofila Dąbrowskich, Wróblewskiego, Rożałowskiego, Brzezińskiego, Tokarzewicza i innych.

Praca w sposób żywy i ciekawy rysuje sylwetki ludzi i przebieg wydarzeń.

*) Celina Bobińska — Ideologia rewolucyjnych demokratów polskich w latach sześćdziesiątych XIX wieku. PWN, Warszawa 1956, s. 118, zł 4.40.

POWSTANIE LISTOPADOWE NA BIAŁOSTOCCZYŹNIE

Jeszcze na dobre parę lat przed wybuchem powstania listopadowego, na Białostocczyźnie istniały konspiracyjne organizacje wolnościowe. W 1820 r. młody student Uniwersytetu Wileńskiego Michał Rukiewicz z Zawyk po ukończeniu studiów założył w Białymstoku filię Filaretów i Filomatów pod nazwą „Towarzystwo Zgodnych Braci" W Łomży istniała założona przez Łukasińskiego loża Wolnomularstwa Narodowego pod nazwą „Wschodzące Słońce".

Towarzystwo Przyjaciół Wojskowych objęło na Białostocczyźnie część garnizonów wojsk rosyjskich i przekształciło się w swego rodzaju filie „dekabrystów". Zostało też zlikwidowane wraz z „dekabrystami".

Najważniejsze wieści o wybuchu powstania listopadowego przywiózł do Białegostoku sam wielki książe Konstanty, starszy brat cara, w którego głowie wymierzone było ostrze spisku wojskowego. Umknąwszy w panicznej nocy 29 listopada 1830 roku śmierci z ręki spiskowców, wycofał się wraz z wojskami z Warszawy do Wierzbna i stąd, idąc za radą generała Chłopickiego, wycofał się do Brześcia, a później, w połowie grudnia, do Białegostoku, gdzie zamieszkał w pięknie dziesięć Akademii Medycznej.

W Białymstoku z polecenia cara Mikołaja I koncentrowano już wojska korpusu litewskiego pozostające pod rozkazami generała Rosena. 13 grudnia ogłoszono w Białymstoku stan wojenny, a w dniu 1 lutego 1831 r. przybył do Białegostoku głównodowodzący wojsk rosyjskich, feldmarszałek Dybicz-Zabałjański, który założył tu swoją główną kwaterę. W pięć dni później wydał rozkaz do armii ogłaszający wojnę z Polską. Białystok stał się głównym punktem koncentracji wojsk rosyjskich przeznaczonych do tłumienia powstania.

Jeszcze w końcu grudnia 1830 r. w Białymstoku było 20.000 żołnierzy rosyjskich.

Jednocześnie — ze strony polskiej — generał Chłopicki posunął się ku południowym granicom Podlasia, w wyniku czego w lasach Puszczy Białowieskiej potworzyły się oddziały powstańców. Przeciwnim i Chłopickiemu wysłał Dybicz dwa pułki gwardii konnej pozostające pod rozkazami generała Knorringa. Jednakże ani jemu, ani jego następcy generałowi Czołwinowi nie udało się zgnieść powstańców w Puszczy Białowieskiej, którzy połączywszy się w końcu lipca 1831 r. z wojskami generała Dembińskiego ruszyły z nimi do Warszawy.

Z Białegostoku w pierwszych dniach lutego wyruszył Dybicz w kierunku Warszawy trzema kolumnami: przez Suraż, Sokoły, Wysokie-Mazowieckie i Czyżew. Zima 1831 roku była kapryśna. Mróz, któ-

ry w końcu stycznia dochodził do 30 stopni, zelżał w pierwszej połowie lutego do tego stopnia, że nastąpiła odwilż i roztopy. Działa, wozy, ludzie i konie grzęzły tak, że musiano robić częste i długie odpoczynki. Utrudniało to i aprowizację, ale generałowie powstańców nie umieli tego wykorzystać. Wojna przeniosła się więc pod Warszawę. Do Białegostoku dotarły tylko wieści o wielkich i pomyślnych nawej częściowo dla oręża polskiego, walkach pod Stoczkiem, Wawrem i Grochowem.

W Białymstoku zaś rządził gubernator obwodu białostockiego Arsieniewski. Wyznaczył on nagrody za ujęcie każdego powstańca, a za dowódców takich jak: Kazimierza Horwatta, Matuszewicza, kapitana Żylińskiego i innych obiecał po 100 zł, sumę jak na owe czasy znaczną. Do większych walk doszło pod wsią Sokolanie z cofającym się z Litwy oddziałem powstańców pozostającym pod rozkazami Zalińskiego. Natknął się on na korpus generała Nikitina i poniósł klęskę.

Tymczasem wojska rosyjskie, nie mogąc zdobyć Warszawy, gnębione chorobami (cholerą) i głodem, cofnęły się na wschód oraz pod Łomżę. Gwardyjskie doborowe pułki rozłożyły się w Zambrowie, Śniadowie i Jakaci. W dniu 17 maja 1831 r. zaatakowały je wojska powstańcze znajdujące się pod rozkazami Jankowskiego i Rybińskiego. Doszło do morderczej bitwy pod Jakacią. W tym samym czasie generał Giełgud dotarł do Miastkowa ścigając cofające się wojska rosyjskie uchodzące z Ostrołęki do Łomży. 20 maja Giełgud zajął Łomżę, a wojska rosyjskie zatopiwszy w Narwi amunicję i spaliwszy mosty cofnęły się do Stawisk. Giełgud wyprawił pod Stawiska generała Sierakowskiego i ruszył na południe przeciwko gwardii rosyjskiej, pozostającej pod rozkazami w. ks. Michała. Po paru utarczkach pod Kolomyjką, Mężeninem i Rutkami, w. ks. Michał szybko cofnął się do Tykocina, skąd po krótkiej utarczce ze ścigającymi go powstańcami cofnął się do Białegostoku.

W dniu 26 maja generał Skrzynecki poniósł klęskę pod Ostrołęką, Giełgud, który nie pospieszył mu z pomocą, opuścił w dniu następnym Łomżę i z polecenia Skrzyneckiego ruszył na północ, aby wywołać powstanie w Augustowskiem i na Litwie.

Ale i ta wyprawa skończyła się niepowodzeniem. Niezaradny generał Giełgud operował przez parę tygodni jeszcze w Augustowskiem i na Litwie, w końcu jednak przekroczył granicę i poddał się Prusakom. Dimo to nie uniknął śmierci. Zastrzelił go uniesiony wstydem i rozpaczą kapitan z jego dywizji, Skulski. Powstanie bez wodzów i należytego kierownictwa dogorywało. W końcu we wrześniu padła i Warszawa. Część wojsk powstańczych przeszła granicę, powiększając szeregi wygnańców, część zaś złożyła broń. Nastąpiło ostre prześladowanie i niszczenie i tak już mocno ograniczonych swobód obywatelskich i narodowych. Odczuła to i Białostocczyzna. Stan wojenny zniesiony tu dopiero w cztery lata później tj. w roku 1835, gdy zniszczone zostały wszelkie ślady „polskiej miatieży".

Powstanie listopadowe — to mimo wszystko wielki patriotyczny zryw ludu polskiego: chłopów, mieszczan i drobnej szlachty. Bez udziału i patriotycznej postawy ludu polskiego, głównie zaś mieszkańców Warszawy, powstanie to na pewno skończyłoby się tylko na zamachu kilkunastu spiskowców na w. ks. Konstantego. Zrewoltowane masy wystąpiły zbrojnie, dały się jednak opanować generałom, którzy myśleli tylko o tym, jak najlatwiej doprowadzić do upadku powstania i nie narazić się na „słuszny gniew" monarchy cara Mikołaja I, który był jednocześnie królem polskim. Zwyciężyło więc kunktatorstwo, a naród polski zapłacił za to prawie wiekową dalszą niewolą.

JAKUB ANTONIUK

Na ekranach NASZYCH KIN



„JAK BEZPAŃSKIE PSY" — film produkcji francuskiej oparty na motywach powieści Cesborna. Reżyseria Jean Delanney. NA ZDJĘCIU: scena zbiorowa z filmu.

CAF — CWF

Na marginesie narady działaczy kultury

Pesymizm czy optymizm?

●● *Ciąg dalszy ze str. 1*

dawnych, odsuwanych dotąd działaczy kulturalno - oświatowych wydaje się sprawą bezsporną i konieczną. Nie wolno jednak — a takie tendencje tu i ówdzie już występują — lekceważyć tych ludzi, którzy działali w okresie ostatniego sześciolecia, dlatego tylko, że są właśnie ludźmi „starego okresu".

Mimo że oficjalne wnioski warszawskiej narady zostały odrzucone, można mówić o pewnych sprawach, które nawet bez opatrzenia ich pieczątką prawomocnej uchwały wydają się bezsporne. Warto tu wspomnieć o dwu przynajmniej najważniejszych sprawach: jedną z nich jest projekt reaktywowania dawnych organizacji oświatowych i kulturalnych. Uczestnicy narady zgodnie domagali się reaktywowania przede wszystkim TUR i TUL.

Uniwersytety Robotnicze i Ludowe mogłyby w chwili obecnej odegrać rolę bardzo poważną. Trzeba jednak zdać sobie sprawę, że nawrót do starej tradycji tych organizacji nie może oznaczać kopiowania przeszłości, powrotu do form i treści z okresu międzywojennego dwudziestolecia czy pierwszych lat powojennych. I formy, i treści działalności reaktywowanych uniwersytetów przystosować trzeba będzie do specyfiki czasu, w którym żyjemy. Podobnie zresztą wygląda musi sprawa stowarzyszeń artystycznych, takich jak Towarzystwo Teatrów Ludowych, związków śpiewaczych itp. Powinny one, zdaniem naszym, nawiązać nie tylko do pięknych nieraz tradycji dawnych czasów, ale i do tego wszystkiego, co w ruchu amatorskim ostatnich lat było zdrowe, cenne i silne.

Inna — od dawna zresztą postulowana sprawa — to stworzenie dla działalności kulturalnej i oświatowej podbudowy naukowej. Słusznie przypomniano tu tradycje Wolnej Wszechnicy, jedynej uczelni polskiej okresu przedwojennego, która posiadała zespół katedr zajmujących się zagadnieniami pracy społecznej i oświatowej i współzazwnymi z nią zagadnieniami pedagogiki, psychologii, socjologii. Chełpnięcie metody, którymi posługiwaliśmy się w tej dziedzinie w latach ubiegłych, spowodowały zwulgaryzowanie rozumienia przemian i procesów zachodzących w życiu kulturalnym, a tym samym odbiły się niezmiernie szkodliwie na praktycznej działalności kulturalno - oświatowej. Artystyczny ruch amatorski i ruch oświatowy muszą sobie wreszcie wypracować poważne podstawy metodyczne. A stać się to może tylko dzięki współpracy praktyków z naukowcami. Ten postulat jest, niewątpliwie, jednym z najistotniejszych wniosków narady.

Trudno tu wspominać o wszystkich wysuniętych na naradzie zagadnieniach. Wiele z nich zasługiwało na uwagę, było dowodem, że są w terenie działacze, którzy umieją, i chcą myśleć. Ogólnie wiadomo, że wielu z tych najlepszych, najgoretszych i najrozsądniejszych nie znalazło się na warszawskiej naradzie. Ale fakt, że są, że myślą i że wolno im wreszcie będzie działać, pozwala nam myśleć o przyszłości naszego życia kulturalnego bardziej optymistycznie, niż pozwalałby na to przebieg warszawskiej narady.

DANUTA SOCHACKA

Claude Aveline, którego opowiadanie zamieszczamy poniżej, należy do grupy współczesnych pisarzy francuskich. Ten mało znany w Polsce pisarz jest autorem powieści „Życie Filipa Denise", i „Pani Maillard" oraz szkiców „Martwy czas" z okresu okupacji. Akcja „Panny Ange" rozgrywa się w małym prowincjonalnym miasteczku francuskim w warunkach tak bardzo odbiegających od normalnych, że nawet ta typowa mieszczka i dewotka, panna Ange, staje się bohaterem narodowym. Oczywiście na miarę prowincjonalnego miasteczka.

Claude Aveline

PANNA ANGE

Panna Ange podskoczyła i tym razem zapytała wprost oficera:

— Pan jest również pastorem?

Zupełnie jakby chciała powiedzieć: „Pan jest również zadżumiony". Oficer skłonił się lekko.

— Rozumiesz ciociu — tłumaczył zastępca mera powziąwszy nagle pewność, że osobą, której należy się bać najbardziej nie jest Niemiec — wybraliśmy dla ciebie pana pastora, ponieważ jest to sługa kościoła...

Panna Ange przeszyła go spojrzeniem.

— Kościoła — powtórzyła. — Kościoła? Milcz, Feliksie, bo cię uderzę, choć jesteś zastępcą mera i ojcem rodziny! (Wzruszyła ramionami, robiąc straszne oczy) Kościoła... Powiedz mi, że to rozkaz, rozkaz oficjalny, który nie potwierdzisz nakazem kwaterunku, rzecz prosta! — a przyjmę tego pana do domu, jak przyjęłabym każdego innego, skoro nie szanujecie już nic, nawet samotnej i bezbronnej panny! (Wyprostowała się znowu, była wyższa o głowę od zastępcy mera i pastora). Ale, proszę, bez hipokryzji, jeśli łaska!

Zapadła cisza. Potem zastępca mera wyszeptał przyglądając się podłodze, która błyszczała jak lustro:

— To rozkaz, ciociu.

— Czyj rozkaz?

Zastępca mera zasapał.

— A czyże mógłby być... — powiedział z pewną niecierpliwością.

Panna Ange roześmiała się szyderczo, skrzyżowała ręce, których mógłby jej pozazdrościć drwal, i zdawało się, że jej wąskie usta szepczą modlitwę. Po czym wskazała na trepy z grubego filcu, których spora ilość leżała w kącie przedpokoju.

— Ciociu... — zaczął zastępca mera.

— Ty również! — przerwała panna Ange. — Nie masz czyściejszych nóg, niż kto inny!

Zastępca mera wziął parę trepów i położył je przed pastorem. Ten skłonił się znowu.

— Bardzo lubię czystość — powiedział straszliwym akcentem.

Panna Ange odparła:

— Dziękuję w jej imieniu.

Po czym ruszyła naprzód, jak gdyby prócz niej nie było tu nikogo. Dwaj mężczyźni podążyli za nią, ślizgając się po posadzce wielkimi krokami; Niemiec dawał sobie dość kiepsko radę. Panna Ange rzekła nie odwracając się:

— Zechcicjcie się pospieszyć, panowie, wkrótce nieszpory! Tym bardziej, że muszę się jeszcze przedtem wyspowiadać...

Odwróciła się gwałtownie. Była już w salonie, do którego wchodził oficer mając za sobą zastępcę mera. Unosząc brodę wysoko, by ominąć przeszkodę dzielącą ją od bratanka, zapytała:

— Czy twoje dzieci chodzą regularnie do spowiedzi, Feliksie? Mam nadzieję, że nie wyrosną na bezbożników, co? Teraz już wiesz, do czego to prowadzi.

Marszcząc brwi spojrzała na oficera, który odzyskiwał równowagę.

— Czcigodna pani... — powiedział.

Zadrżała od tej obelgi.

— Panno... panno Ange, proszę pana!

Jak gdyby mówiąc do samej siebie, dodała ze śmiechem, który przyprawił o dreszcz zastępcę mera:

— Co prawda poganie kpią sobie z różnicy...

Zdanie to uszło, być może, uwagi pastora. Miał zresztą przygotowaną odpowiedź na poprzedni atak i nie mógł jej zmienić tak szybko. Powiedział najlepszą wymową, na jaką go było stać:

— Nie jesteśmy bezbożnicy, panno Ange! Jesteśmy dobrzy chrześcijanie! Z całego serca służymy Bogu!

Panna Ange złożyła dłonie tak gwałtownie, że klasnęły. Wyszeptała wznosząc oczy do nieba:

— Jezusie, Mario, Matko Święta.

Wsunęła dwa ogromne palce pod wysoki kołnierz, jak gdyby szukając poświęconego medalika, który ją osłaniał od dnia chrztu. Po chwili na jej twarzy pojawił się wyraz druzgocącej pogardy.

— Mówiłam do mojego bratanka, proszę pana. Nie mówię nigdy pierwsza do zwycięzców, oni mają zawsze rację. O szczegółach poinformujesz mnie później, Feliksie. Pośpieszmy się.

Był to uroczy dom parterowy, stary i otoczony sadem. Z salonu wychodziło się na korytarz, do którego można było przejść od razu z przedpokoju. Korytarz miał w ścianie okno i troje drzwi po każdej stronie.

Przy pierwszych drzwiach z prawej i z lewej, panna Ange powiedziała:

— Pokój stołowy. Kuchnia.

Przy drugich z prawej:

— Mój pokój.

Nie musiała dodawać nic więcej. Przy drugich drzwiach z lewej:

— Pokój moich rodziców. Od ich śmierci nikt nie wszedł tu oprócz mnie.

Poprawiła się:

— Prócz mnie i naszego proboszcza. — Kiedy odwiedza mnie przychodzi co tydzień, jutro właśnie jest jego dzień — i rozmawia ze mną o prawdach naszej religii, tu właśnie go przyjmuję. Żaden pokój nie jest go bardziej godny. (Zrobiła jeszcze dwa kroki). Może się to komu podobać lub nie.

Przy ostatnich drzwiach z lewej powiedziała:

— Są jeszcze inne drzwi do ogrodu, z których ten pan będzie mógł korzystać.

Przy ostatnich drzwiach z prawej rzekła tonem jeszcze bardziej oschłym:

— Proszę.

Otworzyła drzwi. Cudowny zapach jabłek, jabłek na kratach do suszenia owoców. Leżały tu setkami, wypełniały pokój, zostawiając tylko wąskie przejście wokół małego łóżka i umywalni: emaliowana miednica, dzbanek do wody, mydelniczka, szklanka do mycia zębów. Zbytkiem tego pokoju były ściany: na tapecie w kwiaty wielkie, czarne litografie w ramach z hebanu przedstawiające Ucieczkę do Egiptu, Ostatnią Wieczerzę i Ukrzyżowanie.

— Każę zabrać stąd jabłka — powiedziała panna Ange. (Zamilkła na chwilę). — Obrazy także, rzecz prosta!

Pastor zaczerwienił się mocno, ale nie można się było domyślić, czy rumieniec zawdzięcza wyczerpującemu ślizganiu się, czy prowokacjom swej przyszłej gospodyni. Westchnął przyglądając się pokojowi. Zastępca mera stojąc pośrodku korytarza usiłował zawiązać sznurowadło bucika.

— Przyjdziesz się do mnie pożegnać, Feliksie! — zawołała ciotka.

— Panno Ange — rzekł pastor stanowczo — proszę zostawić te obrazy w pokoju.

Panna Ange odparła z królewskim chłodem:

— Nie, proszę pana.

— Pani je zostawi!

— Nie, proszę pana.

Głos pastora stał się ostry.

— Pani je zostawi, powiadam! Pani chce mnie obrazić! Jestem sługą Chrystusa, który pragnie pokoju i dobra dla wszystkich! Mieszkanie jest mi obojętne! Bardzo ładny pokój! Ale chcę mieć obrazy! Pani je zostawi!

— Nie, proszę pana.

Pastor, cały purpurowy, wrzasnął:

— Rozkazuję pani je zostawić!

Panna Ange rozkrzyżowała ręce ogromnej długości na niewidocznym krzyżu. Tym razem nie śmiała się, ale rżała. Potem i ona wybuchnęła:

— Oto jak pozwala pan sobie traktować pobożną pannę, która żyje pięćdziesiąt sześć lat po to tylko, by zasłużyć na niebo! I pan śmie się uważać za sługę naszego słodkiego Jezusa? Pan, który wyprawił go na Kalwarię, który przebił mu gwoździami ręce i nogi, który przeszył mu bok, który napoił go octem!

— Och! — powiedział pastor.

Ale jego twarz przed chwilą fioletowa powoli bladła i pastor zaczął się śmiać:

— Proszę mi wybaczyć, panno Ange! Rozumiem! Pani myśli, że protestanci i Żydzi to jedno i to samo! O nie ma Żydów w armii niemieckiej. Tylko chrześcijanie, sami dobrzy chrześcijanie, wszyscy, wszyscy!

Ale panna Ange szalała dalej:

— Nie mieszam protestantów i Żydów! Wiem dobrze, że Żydzi ukrzyżowali Jezusa po raz pierwszy! Mieli usprawiedliwienie: nie widzieli, kim był! Wy zaś wiecie! Przybiliście go do krzyża własnymi rękami, wasze odszczepieństwo wyciska mu łzy z oczu! I przybijacie go do krzyża co dzień, prowadząc waszą dziką wojnę, ludożercy!

Zastępca mera dał spokój bucikowi. Przy końcu korytarza widział pod światło sylwetkę panny Ange, stojącej przed oknem i pochylone plecy oficera niezmiennie tkwiącego w filcowych trepach. Poczuł się nagle nieswój jak inżynier, który niedawszy dynamitem skałę stwierdza, że skała runie, zanim zdoła uciec. Ale skała nie runęła. Pastor stał nieruchomo, ze zwieszonymi rękami. Jego głos, niski teraz i zajątkliwy, dotarł niczym słabe echo do zastępcy mera.

— Jeśli nie lubi p-pani p-protestantów, nie lubi pani chyba też-też Anglików, panno Ange? Anglicy są protestantami tak samo jak my!

Panna Ange:

— Macie biskupów? Macie ornaty, katedry? A zresztą, to nie Anglicy przyszli do Francji, to wy i wasze grzechy, wy i wasze piekło!

— Fiu... — pomyślał zastępca mera. Pastor na wpół się obrócił; zdawało się, że oszalał. Rzucił swoje trepy i pędził korytarzem, mamrocząc:

— Nie... nie... To straszna kobieta... Diabeł... Francuski diabeł!

Popchnął zastępcę mera nie widząc go i wpadł do przedpokoju. Feliks rzucił ciotce zrozpaczone spojrzenie i pobiegł za nim. Rozległo się trzaśnięcie drzwi.

— Feliksie — rozkazała jeszcze panna Ange — nie zapomnij mu powiedzieć, żeby nie sprowadzał kobiet! To jest uczciwy dom!

Ale Feliks znikł i drzwi trzasnęły raz jeszcze.

Panna Ange pospieszyła do kuchni. Przez uchylone okno ujrzała oficera, który wymachiwał rękami przed nosem Feliksa. Jęczał:

— Niemożliwe, panie zastępco mera! Nie-może-li-we! Nie-może-li-we!

W dwadzieścia minut potem pan-na Ange weszła do kościoła i skierowała się prosto do zakrystii. Zapukała lekko i natychmiast otworzyła drzwi.

— Dzień dobry, panno Ange! — rzekł proboszcz, który przygotowywał się do nieszporów.

— Proszę księdza — powiedziała — muszę się natychmiast wyspowiadać. Ja wiem, że to nie mój dzień. Ale jestem w stanie grzechu śmiertelnego, a tego nie lubię.

Proboszcz nigdy nie potrafił stawić czoła pannie Ange. Jednakże rzekł z największą łagodnością:

— Wkrótce szósta, droga przyjaciółko, a zresztą j...tem pewien...

— Proszę księdza — oświadczyła nie słuchając go — powiedziałam okropne rzeczy o protestantach.

Proboszcz uśmiechnął się lekko i odparł:

— Popełniła pani na pewno błąd. Nie powinniśmy nigdy mówić źle o naszych bliźnich, nawet jeśli zasługują na słuszną naganę.

— Okropne rzeczy! — powtórzyła z siłą. — Nie wyobraża sobie ksiądz, jak okropne! Wszystko, co mi przyszło do głowy. A że mi przyszło, tego ksiądz może być pewien. Trzeba jednak powiedzieć, że był to pastor Hitlera.

Proboszcz nie mógł już powstrzymać uśmiechu.

— Opowie mi pani o tym po nabożeństwie.

— Nie księdzu nie opowiem! Po pierwsze dlatego, że nic już nie pamiętam, a poza tym dlatego, że nie to jest mój prawdziwy grzech, nie! Proszę księdza — rzekła uroczyście — jeśli zamiast pastora byłby to kapłan taki, jak ksiądz, człowiek boży, prawdziwy sługa kościoła, potraktowałabym go w ten sam sposób, w ten sam sposób, jestem tego pewna! Nie mogę tego przed księdzem ukrywać.

Na twarzy księdza odmalowało się zdumienie. Odparł tonem nagany:

— To nie byłoby takie łatwe!

— Och! — powiedziała panna Ange pewna siebie — niech się ksiądz nie boi, już ja bym coś znalazła!

Ksiądz przyglądał się jej.

— W pani jest coś diabelskiego, panno Ange...

Roześmiała się swoim kpiącym śmiechem.

— Właśnie to mi powiedział! Uciekł jak lis wykurzony z jamy! Ze swojej jamy: nie sądzę, żebym go zobaczyła rychło! Będzie raczej nocował pod mostem lub pod gołym niebem!

Nie spuszczając z niej oka proboszcz przybrał zatroskaną minę.

— No i co dalej? — powiedział.

— Dalej? Pójdzie się pewnie poskarżyć do swojej Kommandantur. Odpowiedzą mu, że nauczą mnie porządku. Wówczas przyślą mi hitlerowca, jak się patrzy, prawdziwego, bez skazy! Ale z tym przynajmniej nie będę musiała powściągać języka ani wykładać mu Pisma Świętego! Już ja mu pokażę, a będzie to znacznie więcej niż wszystko, co on mógłby mi pokazać, gdyby moje zachowanie nie przypadło mu do smaku!

Patrzyła daleko przed siebie, wyprostowana, w czarnym kapeluszu z białym piórem; nozdrza jej drżały jak u wyżła. Nie widziała oczu księdza, pełnych sympatii pomieszanej z trwogą. Powiedział tylko:

— Niech Bóg panią osłania, panno Ange!

— Niech ich wszyscy diabli — odparła panna Ange.



Skarga współczesna pisarza niewspółczesnego

Jednego muza pieści w chwale,
Drugiego znów do grobu pcha.
Ginie powoli ale stale
Poeta, twórca czyli ja.

Stworzyłem wiersze -arcydzieła,
Poczęte w bólu w ciemną noc.
Sam nawet nie wiem skąd się wzięła
W nich ta potęga, siła, moc.

W jednym dziewczyna przodownica
I on element czyli męt.
Miłość — huragan — błyskawica
I oczywiście happy - end.

Myślicie, że wydrukowali?
Gdzie tam. Słuchajcie jednak dalej.

W drugim on lecha na traktorze
Masową pieśń śpiewając z nut.
Walczył ze stonką, zbierał zboże
I ziom dla naszych nowych hut.

Myślicie, że wydrukowali?
Gdzie tam. Słuchajcie jednak dalej.

W trzecim on ściskał w dłoni kielnię
I wcielał w życie różne sny.
Tymczasem ona niemniej dzielnie
Obsługiwała krosna trzy.

Myślicie, że wydrukowali?
Gdzie tam. Słuchajcie jednak dalej.

Czwarty satyrą bezlitosną
Chłostał nie szczędząc różnych sfer
Handel spółdzielczy, bowiem wiosną
Brakło papieru do dwóch zer.

W piątym... lecz po cóż pisać dalej
I tak nic nie wydrukowali.

R. KRAŚKO

Przemiana

Towarzysz Brzdęk odznaczał się niezwykłą precyzją w formułowaniu swych myśli. Jak czarne — to czarne; biała — to białe. Nie uznawał rzeczy pośrednich. Był — jak wszyscy świeżo zdobyci dla idei zapaleńcy — nader ortodoksyjny, a nadto wielki formalista.

— Grunt to forma — mawiał — bo jak cię widzą, tak cię piszą.

Chodził tedy w nieposzlakowanym, czarnym garniturze (bo tak ubiera się aktywu, uśmiechał się z rzadka, a dla omijał imprezy „Artosu" (jazz i te rzeczy), nie czytywał „Po Prostu". A mimo to zdarzyła mu się zwykła, ludzka przygoda. Zakochał się.

Wokół rozbrzmiewał walc — a on (ach jakże mógł!?) tańczył. Dziewczę było miłe, płochliwe, całkiem apolityczne. Towarzysz Brzdęk odczuwał w związku z tym pewien niepokój, ale cóż, było już za późno.

— Jak się towarzyszka bawi? — spytał drżącym głosem.

— Ach, proszę pana! — westchnęło dziewczę.

— A gdzie pracuje towarzysz tatuś towarzyszki?

— Mój tatuś... mój tatuś jest kościelnym.

— Ach! — wykrzyknął towarzysz Brzdęk i spojrzał z przerażeniem w twarz dziewczęcia, ale apolityczne oczy były tak rozkoszne, że zapomniał, co chciał przez to: „ach" powiedzieć.

— Czy towarzyszka widzi, jak ślicznie świeci księżyc? — szepnął — chodźmy.

Ogród szumiał i pachniał, a towarzysz Brzdęk całując apolityczne usta wyrzekł uroczyście:

— Towarzyszko! Ja was kocham.

*

Dziś towarzysz Brzdęk jest już mniej formalistyczny. Mój Boże! Jakże wobec tych zmian, jakie dokonują się wokół — można zostać obojętnym?

Towarzysz Brzdęk zmienił zatem swój czarny uniform na praktyczny, szary garnitur.

„Ha, cóż? Jak cię widzą, tak cię piszą". A nuż powiedzieliby, że wobec przemian pozostaję mimo?

Towarzysz Brzdęk zmienił także swój stosunek do mas. Z odrazą odrzuca wszelką oficjalność. Do ludzi zwraca się serdecznie i tak po prostu: „Proszę pana". Do ludzi trzeba tak bezpośrednio.

„A zresztą — czy na pierwszy rzut oka wiadomo, czy to towarzysz? A nuż się obrazi?"

(ks)

Główny metalurg instruuje

Do Zespołu PGR Orla Jucha nadeszła instrukcja Ministerstwa PGR, podpisana przez głównego metalurga (podpis nieczytelny) Centralnego Zarządu Mechanizacji i Transportu z siedzibą w Grudziądzu. Instrukcja ta była istną rewelacją dla kowali, do których była adresowana. Ku swemu wielkiemu zdumieniu dowiedzieli się oni z tego szacownego dokumentu że celem naprawy stępionych lemiesz należy odkręcić od korpusu" i „włożyć w ognisko kowalskie ostrzem w dół". (Zapewne główny metalurg przypuszcza, że dotychczas kowale wrzucali do pieca cały pług!). Dalej należy „zagrzać lemiesz" — (Czyż naprawdę nie można tego robić na zimno?). Następnie „wyjąć z ogniska kleszczami"... (A to nowina! Przecie dotychczas robiło się to gołymi rękami). I tak dalej, i tak dalej.

Dużo było śmiechu w kuźni PGR Orla Jucha i nie tylko w kuźni. Czy główny metalurg nie ma już innych zmartwień, jak uczyć kowali ich rzemiosła za pomocą instrukcji? Zdaje się, że raczej kowale mogliby nauczyć głównego metalurga, że się przekuwa lemiesz w ogniu i wyjmuje szczypcami. Natomiast jeśli się nie zna fachu kowalskiego — to i wysoka instrukcja niewiele nauczy.

Czy nie szkoda papieru na takie fachowe instrukcje?

TETRYK

Myśli w miarę poważne

Nie tylko śnięte ryby płyną z prądem. O nie!

*

Zły pies jest dobrym psem. Niestety, tej maksymy do ludzi dostosować nie można.

*

Dlaczego kłamstwo uważane jest za coś gorszego od prawdy, skoro i kłamstwo umiejętnie podane daje — równe co prawda — zadowolenie.

*

Kochać, to znaczy wybaczać; kto podburzył ludzi, aby robili wszystko inne, tylko nie to?

*

Jeśli ktoś jest konsekwentnie niekonsekwentny, to czy wtedy jest to konsekwencja, czy nie?

*

Łzy porównywane są często do pereł, dlaczego w takim razie jest tak mało polawiaczy?

To nie sztuka zabić kruka. Czy z tego wynika, że trudniej słowika?

*

Nie zawsze słowa ujawniają fakty. Częściej je ostaniają.

*

Nasze myśli są mądrzejsze od nas samych. Czy to oznacza, że światem rządzi przypadek?

*

Zachowanie życia narodu jest sprawą najważniejszą. Nie zawsze jednak łatwą.

a-r-l

Sztuka układania

„Kultura to nie sztuka" — jest takie powiedzonko. A jednak sztuka ma coś wspólnego z kulturą. Na przykład sztuka układania rymów, wierszy lub śledzi. No, bo ułożyć równo w paczce śledzie, to też niełatwa sprawa — to sztuka. A jeszcze trudniejszą sztuką jest układanie ludzi.

W tej dziedzinie wyspecjalizowali się organizatorzy występu Teatru Lalek „Świerszcz" w dniu 11 listopada w Łapach. Zabrali się oni energicznie do układania ludzi, zwłaszcza, że sam tytuł spektaklu „Jak zwierzęta koncert urządziły" był wyzywający. „No, bo skoro zwierzęta potrafiły się z muzyką uporać, to my, organizatorzy, musimy umieć ludzi ułożyć" — pomyśleli. I ułożyli. Jak śledzie. Z tą różnicą, że na stojąco.

Nie należy jednak sądzić, iż organizatorzy to Herkulesy i przy pomocy siły wnosili ludzi na salę i tam ich układali. Nie byliby wtedy organizatorami. Oni tylko bilety sprzedawali, a ludzie się sami układali. Drzwi na salę były zamknięte tak, że osoba przed kupnem biletu nie wiedziała, po co na salę wejdzie.

Jednak układanie ludzi nie znalazło uznania. Zwłaszcza tych na sali. Wysnuwali jakieś czarne wnioski, że gdyby nastąpiła panika, to przy tak dokładnie nabitej sali, skutki mogłyby być tragiczne. Wspominali też o jakichś przepisach przeciwpożarowych...

Nie dziwmy się. Ludzie zawsze coś wymyślają, aby talentu ludzkiego nie uznać.

STEM

(Na podstawie korespondencji Wacława Zmysłowskiego z Łap)

Z wojewódzkiej narady aktywu kulturalnego w Białymstoku



Nie może być ślizgania się po zagadnieniach kultury.



Ojcowie miasta nie chcą wpuścić świeżego powietrza do naszego domu kultury.



My, rolnicy, powinniśmy orać ziemię z broszurą w ręku.



Chłop dąży do naszej poezji narodowej...



Przesłaliśmy wniosek na szczebel, żeby się zespół dogadał ze szczeblem.

Dialog

Pocieszyła ją...

— Co za nikczemna kobieta ta Marta; pomyśl, nazwała mię piotrkarą — użala się Wala S. do swej koleżanki.

— A tak — pociesza ją ta z kolei — ja zawsze mówiłam, że Marta jest mało inteligentna. Ona tylko wszystko za mną powtarza.

Interes z artystycznej branży

„Ulica Miła wcale nie jest miła" — mówi w jednym ze swoich wierszy Broniewski. Podobnie w Białymstoku ulica Sucha jest raczej odwrotnością tego, co w swojej nazwie zapowiada. Nie ma się zresztą czemu specjalnie dziwić. Jeśli Czysta jest brudna, Biała — szaro-bura, a Wesoła — smutna, to dlaczego niby Sucha miałaby być rzeczywiście sucha? Nie dziwię się tedy głębokim a rozległym kałużom brnąłem odważnie namiastką chodnika, gdy nagle...

W szarą monotonię ulicy niby wielobarwna błyskawica, niby wiązanka egzotycznych kwiatów, niby rój podzwrotnikowych motyli, wtargnęła nagle galeria obrazów.

A u jej stóp — On: twórca, artysta, mistrz!

Bez cienia zakłamania i pruderii właściwej wielu twórcom naszych czasów wyszedł ze swą bogatą twórczością na spotkanie masom.

„Tak niegdyś czynili — pomyślałem sobie — filozofowie greccy, którzy na rynku za łyżkę strawy sprzedawali płody swego wzniosłego ducha". Wzruszony tym niecodziennym widokiem zbliżyłem się do malarza - sprzedawcy i nieśmiało spytałem:

— Proszę pana, co pana skłoniło do malowania tych... tych...

Nie umiałem znaleźć właściwego określenia.

— Lansaftów! — podpowiedział mistrz.

— Właśnie.

Konieczność życiowa, panie kochany.

— Taki jakiś nakaz wewnętrzny, prawda?

— Nijakich nakazów ani zakazów nie było. Ja z prywatnej inicjatywy. Człowiek musi z czegoś żyć i każden jeden tylko kawałek. Pomyśl pan tylko: za oknem „trzydniówka", mokro, zimno, deszcz ze śniegiem chlapie, a pan sobie patrzysz na łańsaft, na którym jeden jeleń bladoróż szczypie trawkę, a drugi srebrno-żółty patrzy w sine niebo. I od razu zapomnisz pan o deszczu i robi się panu weselej na duszy. Tak, panie, dobry obraz powinien człowieka bawić i wychowywać.

— To, to pan słusznie zauważył. I mówi pan, że ten interes się opłaca?

— Jeszcze jak! A co, może pan szanowny chce coś takiego założyć? Wal pan! Mnie się pan nie krępuj. Starczy klientów i mnie i panu.

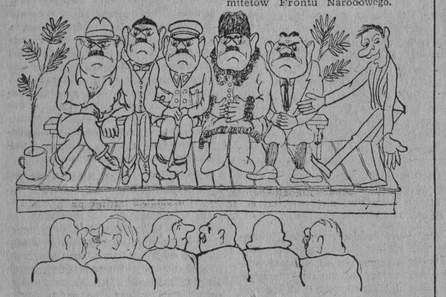
Pożegnałem twórcę i odszedłem w smutną dal pseudo — Suchej ulicy. A może rzeczywiście warto się tym zająć?

W żadnej dziedzinie nie ma u nas takiej bezkarności jak w dziedzinie sztuki. Wydział handlu obchodzą tylko ceny, wydział finansowy — podatki. A wydział kultury? Komisja kultury? Plastycy? Fikcja! Gdyby ktoś z nich miał coś do powiedzenia, to interes przy ulicy Suchej nie prosperowałby tak dobrze. Może nawet byłby w sprzedaży dobre obrazy?

Po powrocie do redakcji zaproponowałem kolegom spółkę. Przyjęli z aplauzem. Zbrzydło im bezskuteczne pisanie felietonów na ten temat i postanowili innym dostarczać tematu.

Prawdopodobnie przez długie lata.

Ość



A więc towarzysze — z tych oto kandydatów wybieramy 5-osobowy Komitet Frontu Narodowego. Kto za — kto przeciw — a więc przez aklamację! Dziękuję!

Rys. Leszczyński

Na marginesie źle pojmowanej demokratyzacji, jeszcze w wielu gromadach i miasteczkach pokutuje stary zwyczaj mechanicznego wyboru kandydatów do komitetów Frontu Narodowego.



— Nie widziałem — przyznałem szczerze.

— A takie łabędzie? A taki widoczek prosto z Afryki? A takie krasnoludki? A muchomora? Co?

— Rzeczywiście... Tylko, proszę pana, czy te kolory nie są trochę... tego... za żywe?

— A coś pan chciał? Mój towar na cmentarz nie idzie. Każden jeden chce mieć w domu coś wesołego. Pan jeszcze tego nie rozumiesz, ale jak pan będzie w moich latach, to pan sam powie, że warto mieć w domu chociaż



Bez słów.

Już od dzisiaj

Zmiany w kursowaniu autobusów MPK na okres zimowy

W związku z okresem zimowym Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Białymstoku wprowadza zmiany w kursowaniu autobusów komunikacji miejskiej.

Na trasie nr 3 (Wygoda — Nowe Miasto) dwa autobusy „3 bis" już od dziś kursować będą na odcinku Szosa do Supraśla — Przejazd Kolejowy przy Szosie Zambrowskiej, natomiast na trasie „3" pozostałe trzy autobusy kursować będą na trasie Pietrasze — Koszary.

Na trasie nr 4 w godzinach szczytowego nasilenia, to znaczy do godziny 8 i od 15 od 18, autobusy będą kursowały normalnie na całej długości trasy, od Szosy pod Krzywą do Bacieczek, natomiast po szczytowym nasileniu, to znaczy od godziny 8 do 15 i po godzinie 18, jeden autobus będzie kursował na odcinku Szosa pod Krzywą do ulicy Hetmańskiej, natomiast drugi autobus od Szosy pod Krzywą do Białostockich Zakładów Roszarniczych.

Od dziś pierwszy autobus z Rynku Kościuszki do Starosielc wychodzić będzie o godzinie 5.15 rano.

Rozkład jazdy autobusów na trasach 1 i 2 od dziś dostosowany będzie do rozkładu PKP. Autobusy z dworca będą odchodziły 10 minut po przyjściu pociągu.

Także z dniem 1 grudnia MPK uruchamia w Białymstoku jeszcze jedną linię autobusową nr 8. Jest to trasa obwodowa łącząca Dworzec Centralny ze szpitalami przy ul. Piwnej. Poza tym przebiegać ona będzie ulicą Nowotki, Warszawską, Sienkiewicza, Rynkiem Kościuszki, ul. Wiadukt, Kolejową do Dworca Centralnego. Na trasie tej kursować będzie dwa autobusy. Jeden więc jeździć będzie z Dworca Centralnego, ulicą Dąbrowskiego, Lipową, Rynkiem Kościuszki, ul. Akademicką poprzez Piwną, Nowotki itd. Drugi autobus będzie jeździł z Dworca Centralnego, ulicą Kolejową, Wiaduktem, Lipową, Sienkiewicza, Warszawską, Nowotki, poprzez Piwną i Lipową znowu do dworca.

Autobusy na tej trasie wyruszać będą z Dworca Centralnego jeden o pełnej godzinie, a drugi o pół godziny za nim.

Należy jednak zaznaczyć, że z uruchomieniem linii nr 8, mogą wyniknąć pewne komplikacje. Jak nas bowiem informowała dyrekcja MPK, do wczoraj nie były jeszcze zasypane wyboje na skrzyżowaniu ulicy Warszawskiej i Nowotki.

Warto, aby na temat wprowadzonych zmian, o ich słuszności i celowości wypowiedzieli się bezpośrednio pasażerowie, to znaczy ogół mieszkańców Białegostoku.

DNI Przeciwgruźlicze

Wzorem lat ubiegłych w całej Polsce jak również na Białostocczyźnie w okresie od 1 do 10 grudnia trwać będą „DNI PRZECIWGRUŹLICZE".

W okresie „Dni Przeciwgruźliczych" w wielu placówkach służby zdrowia będą dokonywane badania rentgenowskie i szczepienia przeciwgruźlicze. W dniach tych przed służbą zdrowia naszego województwa stoją poważne zadania szerokiego zapoznania społeczeństwa ze skutkami gruźlicy dla organizmu ludzkiego. Powodzenie tej akcji przede wszystkim zależy od samego społeczeństwa. Chodzi o to, aby społeczeństwo nie lekceważyło zabiegów zmierzających przede wszystkim do wykrycia tej groźnej choroby.

Nie należy chyba szeroko wyjaśniać, że gruźlica jest jedną z chorób, które bez odpowiednich zabiegów nie dadzą się wykryć. Z tego też względu wiele osób nie wie, że choruje na gruźlicę. Stąd też w wielu wypadkach osoby takie są roznosicielem prątków Kocha, bezwiednie narażając osoby przebywające w ich otoczeniu.

Nieraz duże uprzedzenie do poddawania się badaniom rentgenowskim wykazują ludzie, którzy obawiają się wykrycia gruźlicy i wolą o tym nie wiedzieć.

Gruźlicy jednak nie można lekceważyć. Trzeba, żeby każdy obywatel poddał się badaniom rentgenowskim.

W Białymstoku badania takie przeprowadza Wojewódzka Poradnia Przeciwgruźlicza. Prześwietlenia dokonywane będą w „Dniach Przeciwgruźliczych" codziennie (oprócz niedziel) od godziny 15 do 18 przy ul. Dzierżyńskiego 12. (w)

Możesz wziąć jeszcze udział w konkursie PKO

Zawiadomienie Nr 1

o przystąpieniu do konkursu

Wyciąć i przesłać do Oddziału Wojewódzkiego PKO w Białymstoku do dnia 5 grudnia 1956 r.

(nazwisko i imię)

(dokładny adres)

Nr i seria ks. PKO

Jak już podawaliśmy, tegoroczny konkurs PKO pt. „Oszczędność popłaca" składa się z dwóch okresów, a tym samym z dwóch losowań nagród. Pierwsze losowanie nagród odbędzie się 15 grudnia. Termin nadsyłania zgłoszeń do konkursu upływał 1 grudnia. Organizatorzy konkursu idąc na rękę mieszkańcom Białostocczyzny przedłużyli o 5 dni czas na zgłaszanie udziału w konkursie. A więc do 5 grudnia można wysyłać zawiadomienia do Oddziału Wojewódzkiego PKO w Białymstoku o przystąpieniu do konkursu.

Przy okazji przypomnijmy, że wszyscy posiadacze książeczek PKO, którzy jeszcze teraz chcieliby wziąć udział w konkursie — mogą to uczynić, wpłacając na swą książeczkę PKO wkład dwumiesięczny — równający się 200 złotych. Należy po dokonaniu wpłaty niezwłocznie przesłać zgłoszenie do PKO.

Zgłoszenie należy przesyłać na załączonym poniżej kuponie konkursowym.

Program RADIOWY

na dzień 1. XII. (sobota)
Białystok na fali 188,2 m

7.00 Stan pogody i dziennik poranny; 7.10 Muzyka taneczna; 7.45 „Błękitna szfaeta"; 8.00 Stan pogody i wiadomości; 8.09 Przegląd prasy; 8.13 Wiązanka melodii ludowych; 8.30 Stan pogody i wiadomości; 8.36 Arie operowe; 9.00 Audycja szkolna; 9.20 Koncert orkiestry; 9.50 Skrzynka pocztowa; 10.00 Audycja oświatowa; 10.10 Chóralne pieśni ludowe; 10.30 Poranny koncert szopenowski; 11.00 Audycja szkolna; 11.30 Muzyka rozrywkowa; 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Ratuszowej; 12.04 Wiadomości; 12.10 Audycja dla wsi; 15.00 Informacje i komunikaty; 15.05 Poemat symfoniczny; 15.30 Sprawozdanie z Olimpiady; 16.20 Pieśni Beethovena; 17.00 Audycja ekonomiczna; 17.30 Muzyka taneczna; 18.40 Sprawozdanie z igrzysk Olimpijskich; 18.10 Chwila muzyki; 18.15 Z miast i wsi województwa; 18.30 Muzyka i aktualności; 18.55 Nowości muzyki rozrywkowej; 19.30 „Co nowego za granicą"; 19.45 Z cyklu „Rosyjska pieśń artystyczna"; 20.00 Stan pogody i dziennik wieczorny; 20.23 Kronika sportowa; 20.35 Audycja estradowa; 21.35 Muzyka taneczna; 22.15 Sonata D-dur; 22.50 Muzyka taneczna; 22.40 Koncert wieczorny; 23.50 Ostatnie wiadomości; 24.00 Muzyka taneczna; 1.00 Hymn i koniec audycji.

na dzień 2. XII. (niedziela)

5.30 Początek audycji; 5.34 Program dnia; 5.40 Muzyka „Na dzień dobry"; 6.00 Stan pogody i wiadomości; 6.06 Od melodii do melodii; 6.35 Kalendarz radiowy; 7.00 Stan pogody i dziennik poranny; 7.10 Muzyka dla wszystkich; 7.45 Sportowcy wyjscy na start; 8.00 Stan pogody i wiadomości; 8.06 Przegląd prasy; 8.10 **Muzyka;** 8.30 Przegląd prasy młodzieżowej; 9.00 Odpowiedzi „Fali 49"; 9.15 Muzyka operetkowa; 9.40 Z cyklu „Zespoły świetlicowe przed mikrofonem"; 10.00 Nowa pozycja „Polskich nagrań"; 10.30 Poezja i muzyka; 11.00 Koncert życzeń; 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Ratuszowej; 12.04 Przegląd czasopism; 12.15 Melodie do tańca; 12.54 Program dnia; 13.00 Audycja oświatowa; 13.15 Koncert dziecięcych zespołów; 13.30 Suita; 13.55 Niedzielny magazyn dla wsi; 14.15 Audycja literacka; 14.45 Muzyka; 15.00 Dla dzieci; 15.45 Muzyka; 16.00 Wiadomości; 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń; 16.20 Koncert orkiestry; 17.00 **Muzyka i poezja;** 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie; 19.00 Miłośnikom pięknej muzyki; 19.30 Na fali humoru i satyry; 20.00 Stan pogody i dziennik wieczorny; 20.20 Wiadomości sportowe; 20.25 Wieczorna serenada; 21.00 Melodie taneczne; 21.40 Audycja literacka; 22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe; **22.30 Lokalne wiadomości sportowe;** 22.40 Chwila muzyki; 22.45 Muzyka różnych narodów; 23.50 Ostatnie wiadomości.

Rozrywki umysłowe (125)

REBUS



SZARADA

Raz podobny jest do żubra,
A do żbika **wtóry**.
Żegnaj zimą maszyn **raz-dwa**.
Jedź na wczasy w góry.

Termin nadsyłania rozwiązań — 10 dni.

Rozwiązanie zadań z nr 123

Rebus — Wskazówki partii to drogowskazy działania.

Zagadka — Ravel, lewar.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie przynajmniej jednego zadania rozrywkowego wylosowali:

1. Zofia Kazberuk — Białystok, ul. Drewniana 16/2.
2. Jerzy Dawidowicz — Liceum Ogólnokszt. Suchowola, pow. Sokółka.
3. Grażyna Iwanicka — Brodowo, p-ta Wiśniewo-Ełckie.
4. Zygmunt Dytkowski — Białystok, ul. Kochanowskiego 8/4.
5. Władysław Parciński — Białystok, ul. Kilińskiego 1, Dom Stud.
6. Teresa Sienkiewiczówna — Suwałki, ul. Filipowska 24.



Spółdzielnie pracy Białegostoku żądają samodzielności oraz ustąpienia Rady Nadzorczej i Zarządu WZSP

Coraz szerszy krąg zatacza w białostockich spółdzielniach pracy dyskusja nad sposobami reorganizacji spółdzielczości. Na odbywających się walnych zgromadzeniach i otwartych zebraniach partyjnych, spółdzielcy wypowiadają się za usamodzielnieniem spółdzielni, co pozwoli im polepszyć zaopatrzenie rynku w artykuły oraz obniżyć ceny za usługi.

W trakcie rosnącej dyskusji wiele ostrych słów krytyki pada pod adresem Wojewódzkiego Zarządu Spółdzielczości Pracy, Rady Nadzorczej i Zarządu WZSP, za zbiurokratyzowany styl pracy, brak należytej pomocy spółdzielniom i często niefrasobliwy stosunek do spraw spółdzielczości.

Tak na przykład przed kilkoma dniami odbyło się otwarte zebranie organizacji partyjnej przy Usługowej Spółdzielni Inwalidów „Dozór Mienia" w Białymstoku. W podjętej uchwale czytamy:

„Powstała w 1955 roku Rada WZSP i delegaci na krajowy zjazd byli z góry ustalani w biurowcu WZSP, zaś na zjeździe wojewódzkim formalności stało się zadość. W skład Rady i na delegatów wybrani zostali spółdzielcy, nie orientujący się w zagadnieniach spółdzielczości. Natomiast siarzy członkowie spółdzielni, działacze i organizatorzy spółdzielczości zostali odsunięci od kierownictwa.

Uważamy, że była to robota celowa i dlatego proponujemy do porządku nadzwyczajnego zjazdu wojewódzkiego, który odbędzie się 6 grudnia, w miejsce punktu 6, mówiącego o uzupełnianiu osobowym Rady WZSP, wstawić punkt: wybór nowej Rady Nadzorczej WZSP w tajnych, demokratycznych wyborach. W skład Rady zalecamy działaczy cieszących się autorytetem i zaufaniem spółdzielców, którzy będą zdolni natychmiast przystąpić do realizacji uchwał VIII Plenum KC partii.

Proponujemy nowowybranej Radzie WZSP zastanowić się nad składem osobowym obecnego Zarządu WZSP".

*

Twórczy przebieg miało walne zgromadzenie załogi Spółdzielni Szewsko - Chołewskarskiej „Współpraca" w Białymstoku. Spółdzielcy zażądali usamodzielnienia spółdzielni oraz krytykując swą nadrzędną wojewódzką instancję, stwierdzili konieczność zredukowania personelu WZSP do 50 osób.

Zebranie spółdzielni poparła uchwałę spółdzielców „Dozór Mienia", uważając za niezbędne dokonać zmiany w składzie Zarządu WZSP, a szczególnie wyboru nowego prezesa.

Kronika BIAŁOSTOCKA

TEATRY

Teatr im. Al. Węgierki: sobota i niedziela — godz. 16 „Spotkanie z Bernardem Shawem" (w programie inscenizacje sztuk: „Kandyda", „Pigmalion" i „Mąż przeznaczenia"); godz. 19 „Achilles i panny" (dozwolone od lat 18).

Teatr Lalek „Świerszcz": niedziela — godz. 11 „Dary wiatru północnego". Przedsprzedaż biletów w kasie Teatru, ul. Piękna 3, od godziny 8 do 15.

KINA

„Pokój" — sobota „Ostatni most" prod. jugosłowiańsko-austriackiej, godz. 10, 12, 14, 16, 18 i 20. O godz. 22 „It is american jazz". Niedziela godz. 10 i 12 „Marynarz Czyżyk"; godz. 14, 16, 18 — „Ostatni most"; godz. 20 „It is american jazz".

„Ton" — sobota „Jak bezpańskie psy" prod. francuskiej, godz. 16, 18 i 20 (dozwolony od lat 18); niedziela — godz. 10 i 12 „Kopciuszek" (cena biletów 1,35 zł); godz. 14, 16, 18 i 20 „Jak bezpańskie psy".

„Syrena" — sobota „Góra tajemnic" prod. czeskiej, godz. 14, 16, 18 i 20; niedziela — godz. 10 i 12 „Express z Norymbergi" (cena biletów 2,25 zł), godz. 14, 16, 18 i 20 „Góra tajemnic".

„Kolejarz" w Starosielcach: sobota — „Matka" godz. 17; niedziela — „Matka" godz. 16 i 19.

KLUBY

Klub MPiK ul. Sienkiewicza — czynny w dni powszednie i w niedziele od godz. 10 do 22-ej.

Księgarnia Klubu czynna w dni powszednie od godz. 10 do 18, a w niedziele i święta od 9 do 15.

Wojewódzki Dom Kultury, ul. Kilińskiego 2 — sobota godz. 17 zajęcia sekcji fotograficznej; niedziela godz. 11 film pt. „Szkarłatny kwiatuszek".

BIBLIOTEKI

Biblioteka Akademii Medycznej — sekretariat czynny od 8 do 15, wypożyczalnia w dni powszednie od godz. 9 do 21, w niedziele od godz. 11.30. — Czytelnia czynna w dni powszednie i niedziele oprócz świąt od 9 do 21.

Biblioteka Wojewódzkiego Domu Kultury czynna codziennie od godz. 15 do 21.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego tel. biura wezwań 09, informacji 355.

Miejska Zawodowa Straż Pożarna tel. 08.

Pogotowie Milicyjne tel. 07.

DYŻURY APTEK

Apteka Spółdzielni nr 6. ul. Malmeda bl. 18, tel. 37-62.

Komunikat WUML

Wieczorowy Uniwersytet Marksizmu - Leninizmu przy KW PZPR w Białymstoku zawiadamia wszystkich słuchaczy, że w dniu 3 grudnia odbędzie się zgodnie z grudniowym planem zajęć, od godziny 15 do 18.30 seminarium z ekonomii politycznej na temat: „Kapitał i wartość dodatkowa".

Po seminarium I sekretarz KW tow. Antoni Laskowski poinformuje słuchaczy o zadaniach związanych z kampanią wyborczą do Sejmu.

OGŁOSZENIA drobne

RÓŻNE

Naprawa odbiorników radiowych. N. Giliński, Białystok, Grottgera 6 a (obok przedszkola). g 980-1

Zaginęła suka maści brązowej, rasy setter irlandzki. Proszę o odprowadzenie za wynagrodzeniem pod adres: ul. Sienkiewicza 7 a m. 5, dr Konopka. g 967-1

PRACA

Potrzebna gospodyni domowa przychodząca. Zgłaszać się: Białystok, ul. Kozłowa 7, od godz. 19 — 20, Cudowski Bronisław. g 955-1

SPRZEDAŻ

Sprzedam futro fokowe długie, damskie. Wiadomość: Białystok, Malmeda 9 m. 3. g 964-1

Ś. P.

WŁADYSŁAW URBAŃCZYK

po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w Białymstoku dnia 29. XI. 1956 r., przeżywszy lat 65.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi dnia 2. XII. 56 r. o godz. 13.30 z domu przy ul. Podleśnej 7.

O czym zawiadamiają

Żona, dzieci i rodzina.

g 971-1

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Wykwalifikowanego technika budowlanego z praktyką na stanowisko kierownika budowy zatrudni **Spółdzielcze Zrzeszenie Budowy Domów Jednorodzinnych „Zgoda" w Białymstoku, ul. Warszawska 69.**

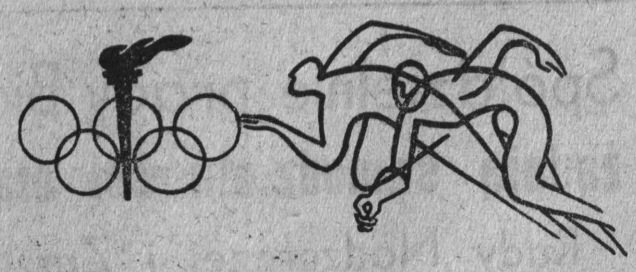
Oferty wraz z życiorysem i podaniem poprzednich miejsc pracy należy składać na adres: SZBDJ „Zgoda", Białystok, skr. poczt. 179. Spółdzielcze Zrzeszenie zastrzega sobie prawo wyboru kandydata. k 573-1

Kolejowych emerytowanych maszynistów parowozowych z pierwszą kategorią zdrowia zatrudni od zaraz **Przedsiębiorstwo Robót Kolejowych nr 12 w Gdańsku - Oliwie, ul. Łęborska 3,** na wyjazd do pracy w Korszach. k 572-1

Inżyniera budowlanego lub technika z długoletnią praktyką na stanowisko kierownika działu Gospodarki Mieszkaniowej zatrudni natychmiast **Miejski Zarząd Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej.** Wynagrodzenie miesięczne około 1.700 zł. Pozostałe warunki do uzgodnienia. Podania należy kierować do Wydziału Kadr Prezydium MRN w Białymstoku, ul. Lenina nr 9, pokój 58. k 568

„Gazeta Białostocka" — organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Wydawca RSW „Prasa". Redakcja i administracja Białystok, ul. Kilińskiego nr 15. Telefony: redaktor naczelny i sekretariat 34-14, sekretarz redakcji 39-22, redakcja nocna 25-36, centrala 37-47, 748, 749, dział partyjny 34-20, dział informacji i sportowy 36-33, dział terenowy 36-18. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze. Prenumerata pocztowa 5,00 zł. Konto PKO nr XII 1312/110. Informacji w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju na zlecenie wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje Przedsiębiorstwo Kolportażu, Wydawnictw Zagranicznych „Ruch" Sekcja Eksportu, Warszawa, Al. Jerozolimskie 119, telefon 8-05-05. Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW „Prasa", Białystok, ul. Kilińskiego 15, Białostockie Zakłady Graficzne T-7-468

Pięściarze polscy zakończyli olimpijską karierę



W dziewiątym dniu Igrzysk Olimpijskich, boks Polski został zaszokowany. Ostatni dwaj „muszkieterzy" Niedźwiedzki i Pietrzykowski zostali wyeliminowani i to w sposób zdecydowany. Jeżeli przed wyjazdem na Olimpiadę nie wiązaliśmy zbyt wielkich nadziei z osobą Niedźwiedzkiego, to Zbyszek Pietrzykowski, szczególnie po swoim wspaniałym zwycięstwie nad słynnym Pappem, odniesionym podczas turnieju o Puchar Warszawy, był naszą największą nadzieją.

Tak, jak Sidło w oszczepie, tak Pietrzykowski w boksie jechał do Melbourne z myślą o olimpijskim finale Niestety, trzeba tak, jak po pierwszych dwóch dniach turnieju bokserskiego w Melbourne stwierdzić, że z olimpijskimi przygotowaniami naszych pięściarzy coś „nie wyszło". Trudno jest w tej chwili analizować jaka jest przyczyna naszej słabości — jedno jest pewne: zdystansowały nas państwa, które dotychczas były od nas wyraźnie słabsze, przede wszystkim Rumunia. Nasi sąsiedzi z Bukaresztu nie przywieźli do Melbourne jakichś rewelacyjnych, nieznanych pięściarzy. Dobrescu, Dumitrescu, Linca czy Negrea znani są dobrze naszym pięściarzom, z którymi nie jeden raz przegrywali.

Na tle porażek bokserów tym przyjemniej wypadło zwycięstwo sztafety męskiej 4x100 m w przedbiegu, w niezłym czasie 40,9, oraz dobra postawa Smelczyńskiego w strzelaniu do rzutków Polak zajmuje dotychczas drugie miejsce i ma poważne szanse na zdobycie medalu.

Kajakarze, ze startem których wiązano również duże nadzieje, nie potrafili tego udokumentowac wynikami.

Niedźwiedzki przegrał nieznacznie

Bardzo brzydka była pierwsza walka półfinałowa w wadze piórkowej, w której Safronow (ZSRR) pokonał na punkty naszego reprezentanta Niedźwiedzkiego. Spotkanie miało niezwykle zacięty przebieg, ale ładnego boksu nie widzieliśmy. Polak walczył „bez głowy" zawodnik radzieeki okazał się skuteczniejszy od agresywnego, ale nieco „dzikiego" Polaka.

Niedźwiedzkiego zgubiła właściwie zbytnia pewność siebie Zbyt wierzył on w siłę swego ciosu, który w ćwierćfinałach zdemolował Argentyńczyka Falfena. Ciosy, które Safronow zainkasował, nie robiły na pięściarzu radzieckim większego wrażenia.

Papp przeżywa drugą młodość

Prawdziwie dramatyczną walkę stoczył Pietrzykowski z dwukrotnym mistrzem olimpijskim Węgrem, Pappem. Przez trzy rundy trwała zażarta walka, która do białości rozpaliła wypełnioną po brzegi halę bokserską.

Tym razem stary wyga bokserski Papp okazał się lepszym. Zwłaszcza w pierwszej i drugiej rundzie zdobył on wysoką przewagę posyłając nawet dwukrotnie Pietrzykowskiego na deski.

W trzeciej rundzie Pietrzykowski postawił wszystko na jedną kartę. Kilka razy udało mu się trafić porządnie Pappa, pod którym ugięły się nogi. Ale Papp to stary lis ringowy. Nie pozwolił na to, aby dwurundowy dorobek poszedł na marne. Przetrzymał napór Polaka.

Angielka Sheen mistrzynią floretu

Mistrzynią Olimpiady w Melbourne we florecie kobiet została Angielka Sheen, która w barażu o pierwsze miejsce pokonała po dramatycznej walce Rumunkę Orban — 4:2.



NA ZDJĘCIU: finał biegu na 400 m. — Od lewej Haas (Niemcy), Jenkins (USA) — zwycięzca tego biegu, Haalsten (Finlandia) i Ignatiew (ZSRR).
CAF — Telefoto z Melbourne

Melbourne w okresie Igrzysk

Dzięki Olimpiadzie mieszkańcy Melbourne mogą wreszcie powiedzieć, że są obywatelami prawie dwumilionowego miasta. Napływ ludzi pragnących obejrzeć Igrzyska jest ogromny zarówno z samej Australii, jak i zza granicy. Spośród tych ostatnich nie wszyscy zawitali do Melbourne zwykłymi środkami lokomocji. Największą przedsiębiorczość i pomysłowość w tym kierunku wykazali Niemcy. Jak pisaliśmy, małżeństwo Muecke przybyło po dwuletniej podróży dookoła świata na motocyklach — a mały jachcik z Hamburga przywiózł na swoim pokładzie trzech żeglarzy. Większość przybyszów, to oczywiście Australijczycy, którzy z najodleglejszych zakątków swego kraju mają do Melbourne „zaledwie" około trzech tysięcy kilometrów. Zainteresowanie bojami olimpijskimi jest ogromne. Czy można się dziwić? Mieszkańcy piątego kontynentu nieprędko znajdą równie dobrą okazję oglądania najlepszych sportowców świata. Dodatkową atrakcją Olimpiady jest to, że Australijczycy znajdują sposobność bliższego poznania całkiem, lub prawie tam nieznanych dyscyplin sportu, jak np. podnoszenie ciężarów. Charakterystyczne, że na turnieju sztangistów — konkurencji typowo męskiej — znaczną część publiczności stanowiły kobiety.



Zbigniew Pietrzykowski

Sztafeta 4x100 w półfinale

Bardzo dobrze spisała się wczoraj nasza sztafeta 4x100 m. Startowała ona w czwartym przedbiegu gdzie zajęła pierwsze miejsce w dobrym czasie 40,9 sek. Sprinterzy nasi prowadzili od startu do mety nie pozwalając się wyprzedzić konkurentom.

W półfinale sztafeta polska spotka się z takimi zespołami jak USA, Anglia, Australia, Francja, ZSRR, Włochy. Jest to niewątpliwie konkurencja bardzo silna i o przedostanie się do finału będzie niezmiernie trudno.

Smelczyński na drugim miejscu

Bardzo dobrze wypadł w drugim dniu strzelania do rzutków nasz reprezentant Smelczyński. Uzyskał on najlepszy wynik 73/75 i po dwóch dniach znajduje się na drugim miejscu wspólnie z Mohylewskim (ZSRR), mając tylko o 2 punkty mniej od prowadzącego w tej konkurencji Włocha Rossini. Strzelanie do rzutków zostało rozdzielone na 3 dni.

Po dwóch dniach kolejność jest następująca:

1. Rossini (Włochy)	— 145/150
2—3. Smelczyński (Polska)	— 143
2—3. Mohylewski (ZSRR)	— 143
4. Nikandrow (ZSRR)	— 142
5. Ciceri (Włochy)	— 140
6. Capek (CSR)	— 138

Rumunia zdobywa złoty medal w kanadyjkach

W olimpijskim wyścigu kanadyjek pojedynczych na dystansie 10.000 m, który został rozegrany na jeziorze Wendouree w Ballarat triumfował Rumun Rotman, zdobywając złoty medal.

W kanadyjkach podwójnych mężczyzn na tym samym dystansie najlepszą okazała się dwójka radziecka.

W kuli zwyciężają zawodniczki radzieckie

Pchnięcie kulą kobiet zakończyło się niespodziewaną porażką dotychczasowej mistrzyni olimpijskiej, Zybiny. Przegrała ona z Tyszkiewicz (ZSRR), która uzyskała 16.59 i ustanowiła rekord olimpijski. Trzecia zawodniczkę radziecka — Dojnikową oddzieliła od swych koleżanek Niemka Werner, zdobywając brązowy medal.

Turniej ping-pongowy o Puchar WRZZ

W niedzielę, o godzinie 10 w sali ZZK przy Szosie Żółtkowskiej 10 rozpocznie się turniej tenisa stołowego o Puchar Przechodni WRZZ.

Wśród zgłoszonych zawodników znajdują się czołowi ping-pongiści województwa z Sienkiewiczem, Wierchowcem, Łakowiczem, Bagińskim i innymi na czele.

W turnieju wezmą również udział zawodnicy takich powiatów jak Łomża, Siemiatycze, Bielsk Podlaski.

Pucharów bronią Łukiniak ze Sparty i Sienkiewicz z Kolejarza.

Pogoń B-stok mistrzem województwa w tenisie stołowym

W ubiegłą niedzielę zakończone zostały rozgrywki w tenisie stołowym o drużynowe mistrzostwo województwa.

Mistrzem województwa została białostocka Pogoń, która zdobyła 30 punktów tracąc zaledwie 8.

A oto tabela:

1. Pogoń B-stok	30	6	118:64
2. Victoria B-stok	26	10	110:70
3. AZS	23	13	111:59
4. Jagiellonia	22	14	97:63
5. Lega Olecko	20	16	93:77
6. Żubr Hajnówka	15	21	84:96
7. Włókniarz B-stok	14	22	98:77
8. Kolejarz B-stok	14	22	67:113
9. Zryw B-stok	12	24	71:104
10. Start Grajewo	4	32	52:126

Do B klasy spadają Start Grajewo i Kolejarz Białystok za oddanie trzech meczy walkowerem.

Bokserzy Jagiellonii wybierają się do Pabianic

W niedzielę bokserzy białostockiej Jagiellonii rozegrają przedostatni mecz o mistrzostwo III ligi w Pabianicach z miejscowym Włókniarzem.

Od wyniku tego meczu w dużym stopniu zależeć będzie czy Jagiellonia zdoła utrzymać się w szeregach III ligi.

Nasi bokserzy na pabianickim ringu wystąpią w najsilniejszym składzie z Laskowskim i Pawlakiem na czele. Nie będzie walczył jedynie A. Lewosz, którego kontuzja wciąż jeszcze nie została wyleczona.

Bokserzy są jak najlepszej myśli i dążyć będą do uzyskania najpomyślniejszego wyniku

KALENDARZYK IMPREZ SPORTOWYCH

SOBOTA

A KLASA KOSZYKÓWKI

Godz. 15.30 Sparta Białystok — Sparta Olecko.
Godz. 19. Zryw Białystok — Kolejarz IB Ełk.
Godz. 17. Łódź — Białystok (siatkówka).
Wszystkie imprezy odbędą się w hali Sparty.

NIEDZIELA — KOSZYKÓWKA

Godz. 9. Zryw Białystok — Sparta Olecko.
Godz. 13. Sparta Białystok — Kolejarz IB Ełk.
Godz. 16. Rewanżowy mecz w siatkówce Łódź — Białystok.

ŁAPY

A klasa w koszykówce. Liceum Ogólnokształcące Łapy — Liceum Pedagogiczne Łapy.

EŁK

Kolejarz Ełk — Sparta Olecko.

Tenis stołowy

Godz. 10. Niedziela. Turniej o Puchar WRZZ w świetlicy Kolejarza przy Szosie Żółtkowskiej.

BIAŁE ZŁOTO

Część IV czyli część ostatnia mówiąca o wnioskach

Mówimy i to bardzo dużo, a szczególnie w ostatnich dniach, o aktywizacji małych miasteczek i miast. Odbywają się na ten temat sesje, zebrania, odczyty. W codziennej praktyce aktywizacja małych miast i miasteczek nabiera innych barw.

Czyżby sprawy polegały tylko na gardłowaniu? Weźmy choćby ostatnią sesję WRN. „Stała" aktywizacja miast i miasteczek. Różnych poglądów i opinii było wiele. Czasami wygląda na to, że po prostu na siłę chce się aktywizować miasteczko. A to wybudować przetwórnie owocowo-warzywne, cegielnie, taki lub inny zakład. Często możliwości nie bierze się pod uwagę.

A przecież aktywizacja miast i miasteczek ma też swoje dwie strony:

Po pierwsze: rozwiązać problemy zatrudnienia, zbytu, surowców itp. miasteczka.

Po drugie: przez aktywizację miasteczka wzbogacić kraj, społeczeństwo.

Proste, że wszystko to piszę dlatego, aby raz jeszcze podkreślić ważność miasteczka Mielnik, raz jeszcze zwrócić uwagę władz i społeczeństwa na fakt, że tzw. aktywizacja Mielnika opłaci się stokrotnie, że białe mielnickie złoto — to wielkie zyski.

Starałem się w poprzednich odcinkach jak najlepiej podkreślić i uwypuklić, te wszystkie bariery, które hamują rozwój Mielnickich Zakładów. Czas teraz przejść do konkretnych wniosków.

Zacznę od słusznego projektu Kuśmierka i Łysiaka, o którym wspominałem poprzednio. Czas najwyższy raz jeszcze wyciągnąć go z biurek i szaf, wytrzeć z dwuletniego kurzu, rozpatrzyć przez fachowców i zadecydować, wytyczyć kierunek rozwoju Mielnickim Zakładom, a zarazem w ogóle kopalniom kredy. Ażeby tym razem historia się nie powtarzała — tak pokierować sprawę, aby efekty były oczywiste.

Co do samego Mielnika — to natychmiast trzeba rozwiązać dwa zasadnicze zagadnienia: transport i energię.

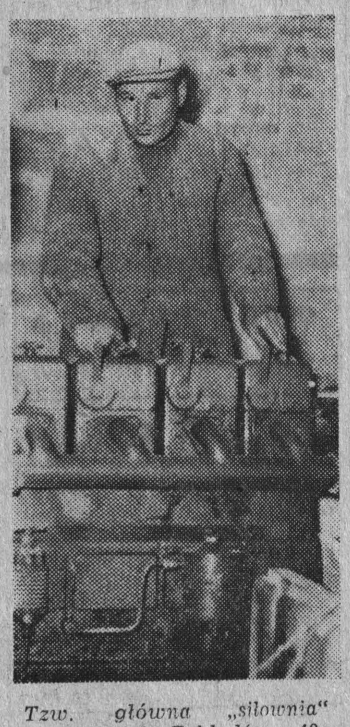
Należałoby wybudować linię kolejową: Siemiatycze — Mielnik. Albo jeszcze inaczej, spojrzeć nie tylko na własne podwórko i spróbować zastanowić się nad wybudowaniem linii kolejowej Siemiatycze — Mielnik — Janów Podlaski — Terespol. Ta właśnie część województwa lubelskiego jest tak samo mocno zaniedbana komunikacyjnie jak i nasze mielnickie strony.

Zresztą mamy niepoślednich fachowców od spraw komunikacyjnych. Można projektować wąskotorówkę, linię napowietrzną itp.

Dotychczasowa odpowiedź fachowców od komunikacji brzmi niezbyt zachęcająco: **„nie ma za co budować i prędko nie będzie".** No to w takim razie — z innej beczki.

Brazylia chce kupować u nas kredę potrzebną jej do przemysłu gumowego. Chyba są możliwości dogadania się z Brazylią na przykład: wy zbudujcie nam za wasze środki linię kolejową, sprowadzicie za swoje środki, bo my nie mamy, nowoczesne urządzenia kopalni kredy, a przez tyle a tyle lat będziecie otrzymywali taki a taki procent całego wydobycia kredy w Mielniku. **Będzie to zapłata** surowcem za wybudowanie linii kolejowej i urządzeń.

Nie widzę również możliwości zwiększenia wydobycia kredy w Mielniku bez natychmiastowego przeprowadzenia do zakładów i mleczka linii elektrycznej. W ubiegłych latach marnowaliśmy poważne sumy na elektryfikację wsi, które przystąpiły do zespołowej gospodarki. Pochłaniało to wielkie zasoby naszych środków, a efektów poważniejszych nie było. Tu sprawę mamy jasną. Elektryfikacja Mielnika pozwoli zastosować przy wydobywaniu kredy jak najbardziej nowoczesną technikę, a to z kolei zwiększa produkcję, zwiększa jakość, przynosi większe zyski z rynku krajowego i zagranicznego. Niech wreszcie Bugobudowa, która poza sfery projektów i biurek nie wyszła na krok, przestanie przesłaniać nam istotne sprawy Mielnika.



Tzw. główna „siłownia" Mielnickich Zakładów. 48-konny motor Diesla i jego opiekun Antoni Kierkowicz.
Fot. „Gazeta" — Z. Z.

Trzeci wniosek dotyczy bezpośrednio robotników zakładów mielnickich. Zacofanie Mielnika wyraża się również i w tym, że wieści z Polski dochodzą tam ze znacznym opóźnieniem. Jeszcze do dziś w Mielniku nie słychać o samorządzie robotniczym, a słychać sporo narzekań na warunki pracy, na wynagrodzenie, na produkcję itp.

Uważam, że robotnicy mielniccy powinni również zabrać głos poprzez swój samorząd o swych codziennych sprawach. Wśród tych robotników znam wielu, którzy długie lata pracują „przy kredzie". Niech wypowiadają się oni na aktualne tematy dotyczące ich zakładu, niech po gospodarsku, uczciwie rządzą zakładem.

Oddany Mielnickim Zakładom inż. Franke musi swym bogatym doświadczeniem, swą wiedzą służyć przede wszystkim temu, aby Zakłady Mielnickie wydźwignąć z zacofania i stworzyć z nich prawdziwie nowoczesną kopalnię białego złota.

Na pewno nasi ekonomiści również mogliby wnieść wiele cennych uwag do projektu reorganizacji Zakładów Mielnickich.

Mamy ogromne możliwości wydobywania kredy, mamy zapewniony zbyt na rynku krajowym i zagranicznym — nic więc nie stoi na przeszkodzie, żeby ciągnąć jak największe zyski z bogatych zasobów tego minerału. Niechże przeklinana przez robotników „biała glinka" stanie się prawdziwym ich dobrodziejstwem — białym złotem.

A. BORKOWSKI